

Kuryer Poznański.

Nr. 51.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 4 marca 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświąconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiadającego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedyca przy placu Wilhelmskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedyce jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Iubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomarrowo 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 3 marca.

Jak w czasie demonstracji morskiej, kiedy długo za nos wodzona dyplomacja europejska powinna była ustąpić z pola nadaremnie podejmowanych usiłowań, a sprawę oddać w ręce admirałom floty skombinowanej, rozbił się tyle wychwalany koncert europejski, tak i dzisiaj w tym napór do harmonii dostrojonym koncertem poczynają się odzywać disonanse i wielkie grozi niebezpieczeństwo, że i dzisiejsze zabiegi dyplomatyczne w Carogrodzie będą pracą Danaid. Tym pesymistycznym zapatrywaniem daje wyraz dzisiejsza Nordd. Allgemeine Ztg. w osobnym, na czele pisma zamieszczonym komunikacie. My nad komunikatem tym nie będziemy się rozwodzić, gdyż nie będąc wtajemniczeni w skryte drogi i ścieżki dyplomatyczne, nie chcemy rozstrzygać, jaki może mieć cel organ kanclerski, puszczając w świat swój elaborat, mający widocznie cechę urzędową, i przypominający Europie, że cesarstwo niemieckie nie ma na wschodzie interesu i że jeżeli reprezentant jego w Carogrodzie bierze udział w rokowaniach z Portą, to nie odgrywa w nich naczelną rolę i Niemcy bardzo chętnie zastępują się do tego, co postanowią inne mocarstwa i co uczynią dla dobra Europy i utrzymania pokoju. Ale oto treść komunikatu Nordd. Allg. Ztg.:

Niemieckie interesa na wschodzie ograniczają się głównie na potrzebie utrzymania pokoju na Wschodzie, mianowicie na potrzebie utrzymania tego pokoju pomiędzy mocarstwami europejskimi. Interesa te przecież nie są tego rodzaju, iżby mogły znaleźć swój wyraz w misji specjalnej. (Autor ma tu na myśli tych, co przypuszczają, iż hr. Hatzfeld otrzymał jakąś misję osobną. Przyp. Kur.). Nawet znaczne zmiany, zasile w najnowszym kształtowaniu się państwa tureckiego i usankcjonowane przez kongres berliński dotknęły tylko bardzo nieznacznie i tylko pośrednio interesów Niemiec. Nasza polityka na kongresie berlińskim nie miała innego celu, jak tylko ten, aby przeszkodzić niezgodzie pomiędzy mocarstwami i tej samej polityki trzymają się i dziś jeszcze Niemcy. Ta to polityka zniewała Niemcy do tego, iż chętny biorą udział w koncercie europejskim, ale polityka ta nie wiedzie nas na pokuszenie, iżbyśmy chcieli pierwszą wzięć na siebie rolę, a z nią i odpowiedzialność, która po załatwieniu sprawy wywołalaby więcej niezadowolenia ze strony biorących udział w koncercie, aniżeli przyniosła nam korzyści i uznania. Jeżeli hrabia Hatzfeld otrzymał jasno określone instrukcje, to nie krępują one go do tyła, iżby nie miał zgodzić się na każdą inną propozycję, którą by podał ino mocarstwa i która by była w stanie utrzymać pokój na Wschodzie. Nie tylko p. Goeschel podczas swego pobytu w Berlinie, ale inne także gabinety żądały od księcia Bismarcka, aby wypowiedział swe zapatrywanie i podał drogę, jaką uważa za najodpowiedniejszą dla ambasadorów przy ich układach z Portą. Jeżeli kanclerz niemiecki zdanie swe wypowiedział, to mogło ono być jedynie mało co znaczące, ponieważ Niemcom nie przyniosło to korzyści, gdyby przy zdaniu swem się upierały, ani też niekorzyści, gdyby z innej strony inną wskazała drogę. Niemiecki minister spraw zagranicznych, wypowiadając swą opinią, nie rościł sobie pretensji, aby drogą przezeń wskazaną miała być jak najlepsza. O ile nam wiadomo, na zdanie księcia kanclerza zgodziły się w zasadzie wszystkie bez wyjątku gabinety, i tylko w szczegółach wydatniła się pewna różnica zapatrywań. Czy ambasadorowie powiedzieli się na podstawie koncertu europejskiego osiągnąć pomyślnie rezultaty — należy zasczekać; w każdym razie Niemcy będą tym państwem, które najmniej zostanie dotknięte i to zarówno, czy sprawa pomyślna, czy też niepomyślna weźmie obrót.

Jeżeli półurzędowe nawet dzienniki nie żywią wielkiej nadziei, aby dyplomacja zdolała załatwić w drodze pokojowej spór grecko-turecki, to jakżeż dziwić się publicznej opinii europejskiej, że traci coraz więcej wiary w tę zdolność dyplomacji i przewiduje rychły wybuch wojny grecko-tureckiej. Przed rozpoczęciem rokowań nie wiele już liczone na utrzymanie pokoju, a dziś po wystąpieniu ambasadorów świat mniej jeszcze wierzy i to nie tylko w utrzymanie pokoju w ogóle, ale nawet w możliwość zlokalizowania wojny. Do londyńskiego Daily Telegraph piszą z Wiednia, że współzawodnictwo Austrii i Rosji coraz silniej występuje na jaw i że może ono łatwo rozszerzyć pożar wojny grecko-tureckiej. Dziennik ten lubi wprawdzie efektowne doniesienia, ale podaje także często rzeczy wiarogodne. Pisze pomiędzy innymi:

Rozmaite kraja pogłoski o powodach powrotu generała Skobielewa do Petersburga. Według jednych przyczyną jest choroba generała, według innych kombinacja polityczna. Prawdopodobnie potrzebuje Rosya generała w Europie z powodu grozących na Wschodzie wypadków. Trudno przekonać, co Rosya wobec tych zakwień zrobić zamierza, ale niepodobna przypuszczać, aby się zachowała spokojnie. Od paru tygodni panuje wielki ruch w austriackim ministerstwie wojny; ztąd wnioskuje, że Austriya nie jest tak pewną pokojem, jak udaje. Wiele pisano o zlokalizowaniu wojny. Jest ono przecież równie niepodobne, jak utrzymanie pokoju. Współzawodnictwo pomiędzy Austrią a Rosyą wzrasta ustawicznie.

I stósunki pomiędzy Francją a Włochami nie są bardzo przyjazne. Po kwestyi egipskiej przyszła kwestya turecka, która jeszcze dotąd jest owem jabłkiem niezłoty i zaciekłych sporów. Teraz na dobitkę nowe pole niezrozumienia pomiędzy gabinetem włoskim i francuskim. Senat francuzki uchwalił nową taryfę, obok innych, wysoko wyszrubowanych cel na to-

wary włoskie, żąda, aby wprowadzenie była z Włoch do Francji całkiem było zakazane. Gdyby uchwałę senatu przyjęła Izba deputowanych i rząd udzielił jej sankcyi, to wielka klęska spotkałaby handel włoski. Sprawę tę poruszono we włoskiej Izbie poselskiej a prezes ministerstwa odpowiedział na odnośną interpelacyę, iż trudno mu nawet wierzyć, iżby rząd francuzki ośmielił się wykonać uchwałę senatu, i że w razie potrzeby wystąpiłby (Cairoli) energicznie w obronie interesów kraju włoskiego. Sprawa to bardzo drażliwa i rząd francuzki, jak donosi telegram, na przedstawienie włoskiego gabinetu przyrzekł nie wprowadzać w życie postanowienia senatu. Bądź jak bądź, stósunki francuzko-włoskie poczynają się coraz bardziej wikać i budzą coraz większą nieufność pomiędzy dwoma pokrewnymi narodami.

Natomiast — rzecz dziwna — bardzo przyjaźnie układają się stósunki pomiędzy Niemcami a Francją. Ambasador francuzki przy dworze berlińskim otrzymał w dniu 28 z. m. pruski order orła czarnego.

Jest to — pisze Kreuz-Ztg. — wyjątkowy zaszczyt, jaki spotyka hr. St. Vallier, gdyż ambasadorowie zwykli byli dotąd otrzymywać wysoki ten order dopiero przy swem odwołaniu; nadanie już dziś tej odznaki ambasadorowi francuzkiemu jest dowodem, że rząd niemiecki nie tylko uznaje zasługi reprezentanta Francji, ale pragnie zarazem utrzymania dobrych stósunków z gabinetem francuzkim. Hr. St. Vallier miał już w dniu 27 z. m. na piersiach order niemiecki i został bardzo po przyjacielsku przywitany przez cesarza Wilhelma.

Nadanie orderu hr. St. Vallier bardzo miłe sprawiło wrażenie w paryskich sferach rządowych. Tak przynajmniej donosi korespondent National Ztg. Wiadomości o orderze niemieckim powtórzyły za ajencyą Havasa wszystkie dzienniki francuzkie i tylko jedna Republique française, organ p. Gambetty, pokrywa ją dotąd grobowym milczeniem.

Wyższa Izba angielska nie bawi się w długie rozprawy nad bilem represyjnym. Dnia wczorajszego przyjęła go już w trzecim czytaniu. Izba gmin obraduje w tej chwili nad drugim bilem, który stanowi niejako część ustawy o zawieszeniu swobód konstytucyjnych w Irlandyi. Drugi ten bil zakazuje noszenia broni w tych okręgach, w których zaprowadzony zostanie stan obłężenia, i upoważnia władze rządowe do odbywania rewizyi i szukania broni w domach i u pojedynczych osób, jako też do wydawania zakazu sprzedawania i wprowadzania do kraju broni, dynamitu i nitrogliceryny. W razie przekroczenia zakazu przepisuje bil sumaryczne postępowanie sądowe i karanie więzieniem aż do trzech miesięcy, wyklucza przecież karę robót przymusowych; bil zachowuje swą moc obowiązującą na przeciąg lat 5. Kiedy w dniu wczorajszym przyszła pod obrady rzeczona ustawa, stawil dep. O'Donnell wniosek o jej odrzucenie. Rozprawy trwały kilka godzin; w końcu zażądał deputowany Sexton odroczenia obrad. Sprzeciwił się temu lord Hartington i Izba odrzuciła wniosek o odroczenie 202 przeciw 21 głosom. Kiedy następnie zabrał głos deputowany Hely, przerwał mu mowę marszałek Izby, oświadczając, że Izba życzy sobie zamknięcia debaty. Izba zażądała też ukończenia „niepotrzebnych“ rozpraw i uchwaliła 188 przeciw 26 głosom bil w pierwszym czytaniu.

W Irlandyi wykonano znów, jak telegrafują do Berliner Tageblatt — kilka mordów agrarnych. Dotąd nie wiadomo, czy mordercom podała broń do ręki rozpacz z powodu zagrażającego krajowi bilu represyjnego, czy też wykonano zbrodnie te na rozkaz tajnego spisku feniańskiego. — Pobyt Parnella w Paryżu, a mianowicie ta okoliczność, że naczelnik ligi ziemskiej jako członek komitetu dla uroczystości Wiktora Hugo, podpisał także odnośną odezwę, wywołała pewne wzburzenie w Paryżu. Jak donosi organ ligi Fremans Journal, zażądał nawet rząd angielski wykluczenia Parnella z komitetu. Interwencya nie poskutkowała i komitet odmowną dł odpowiedź, choć nawet prezydent rzeczypospolitej zagroził swem wystąpieniem, jeżeli Parnell nie zostanie wykluczony. Komitet utrzymał mimo to swą pierwotną uchwałę i pan Grévy wystąpił z komitetu.

Na osobnym miejscu podajemy opis bitwy pod Langsnek, która skończyła się zupełną klęską Anglików. Wiadomość tę o klęsce potwierdził sam angielski minister wojny na posiedzeniu niższej Izby angielskiej w dniu onegdajszym. Według relacyi ministra Childersa wzięło udział w walce Langsnek w dniu 27 z. m. 75 oficerów i 693 szeregowców; z tych poległo 3 oficerów i 82 żołnierzy, 9 oficerów i 122 żołnierzy odniosło rany, a 7 oficerów i 50 żołnierzy dostało się do niewoli.

* Od komitetu wyborczego otrzymujemy następującą

Odezwę.

Przy ściślejszych wyborach do reprezentacyi miejskiej miasta Poznania rozpisanych na dzień 4 i 5 marca 1881 wstrzymamy się od głosowania.

Komitet wyborczy.

Dr. Buski.

* Pogłoski o rokowaniach Berlina ze Stolicą św. nie ustają, znajdując potwierdzenie raz w tej, drugi raz w owej gazecie, mogącej mieć styczność ze sferami wpływowymi.

Rząd pruski widzi, że łatwiej jest w teorii stać na stanowisku ustaw majowych i odierać obojętnym mil-

czeniem najbardziej usprawiedliwione żądania katolików, aniżeli brać odpowiedzialność za wszystkie następstwa duchowego sieroctwa tak ogromnej liczby ludności. I dla tego prawdą być może, co piszą gazety i co nam z poważnego źródła w Berlinie również zaręczano, że rząd stara się na podstawie ustawy lipcowej załatać tę, lub ową dziurę w jednej lub drugiej dycecyi niemieckiej. Chcieliby dalej dla owego wikaryusza kapitulnego, uwolnionego od przepisanej ustawami majowymi przysięgi, pozwolenia, iżby tenże w myśl listu Ojca św. do Arcybiskupa kolońskiego mógł uczynić zadość t. zw. Anzeigepflicht i prezentować wcale ze stanowiska ustaw majowych i ich nieodrodnej siostrzycy ustawy lipcowej. Nad tak załatwianymi stósunkami kościelnymi wisiałaby ciągle groza ustawy o kształceniu i nominacyi duchownych, ustawy o trybunale dla spraw kościelnych, o ograniczeniu jurysdykcyi i władzy dyscyplinarnej Biskupów itd. itd.

Jedynym występstwem, jakie rząd podobno uczynił jest gotów, byłoby za wieszenie ustawy obroczonej w tych dycecyach, któreby uzyskały wybranego w powyżej opisanym sposobie wikaryusza kapitulnego.

Jakie stanowisko wobec takiej oferty zająć musi Stolica Apost., łatwo sobie uprzytomnić. Lud i duchowieństwo katolickie mogą jedynie złożyć u stóp Stolicy Apostolskiej to zapewnienie, że do jej nieomylnych wyroków z uległością synowską zawsze się stósować będą, — że obietnica poprzedniego chleba nie wzbudzi w nich nigdy zyczenia, ani nawet myśli poświęcenia z tego powodu niezmiennych zasad Kościoła.

Już po napisaniu słów powyższych otrzymaliśmy następujący telegram z biura Wolffa:

Berlin, 3 marca. Według National Ztg chodzi w rokowaniach z Rzymem o dycecyje Paderborn i Osnabrück, gdzie na kanoników (Domcapitularen!) mają być wybrane osoby, po których się spodziewać można, że w sposób wystarczający (acceptabler Weise) uczynią zadość obowiązkiowi donoszenia władzy o nominacyi księży.

Wiadomość ta opiera się widocznie na informacyach, które my już we wtorek mieliśmy, wskazującą w numerze 49 na dwie te dycecyje, to jest osnabrucką i paderbornską jako na widownię spodziewanych zmian.

List Ojca świętego do Biskupów dalmatyńskich.

Słowiańscy Biskupi Dalmacyi wystosowali w końcu października r. z. do Ojca św. list z podziękowaniem za Encyklicę, wynoszącą św. św. Cyryla i Metodego do godności świętych powszechnego Kościoła. Ojciec św. odpowiedział następującym pismem, tchnącym ponownie wielką dla Słowian życzliwość.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie!

Choćż znana dobrze pobożność Wasza pozwalała się spodziewać, iż wielce miła dla Was będzie rzeczą, cośmy w Encyklicie Naszej w sprawie rozszerzenia czci św. św. Cyryla i Metodego rozporządzili, to jednakże pismo Wasze, jakie do Nas w miesiącu październiku wysłaście, wielką Nam sprawiło radość. Poznaliśmy bowiem z niego, że nie tylko z wielkim zadowoleniem przyjęliście ów dowód życzliwości Naszej dla Słowian, lecz że w duszach Waszych głęboko jest ugruntowane wspomnienie tego wszystkiego, co od najdawniejszych czasów aż do dni Naszych ta św. Stolica Apostolska ku czci i pożytkowi słowiańskich ludów uczyniła i rozporządzała.

Widząc tedy, jakieście słowa nasze z radością przyjęli, i jako zupełnie gotowi jesteście popierać usiłowania Nasze, spodziewamy się z wszelką pewnością, że starania Nasze nie pozostaną bez zbawiających owoców, gdyż odtąd coraz więcej utwierdzać się będzie wiara i posłuszeństwa, łączący katolickich Słowian z tą katedrą prawdy. Nadto i ci, którzy do katolickiej jedności nie należą, ale owych dwóch świętych mężów czczą i wysoko cenią, będą mieli powód dążyć do jedności i połączenia z tą Apostolską Stolicą, skoro rozważą, jak wielką jest niekonsekwencyą odłączając się od owego Kościoła, który według ich własnego uznania za matkę i mistrzynią uważany być powinien.

Prosząc gorąco potężnej mocy Ducha św. o urzeczywistnienie tego zyczenia Naszego, które pokój i porządek sprowadzi i ugruntuje, cieszymy się, Czcigodni Bracia, że i Wy modły Wasze z Naszemi połączycie, prosząc Boga, iżby wszyscy współplemieńcy i współrodacy Wasi również się z Wami połączyli pod jedną i tą samą przez Jezusa ustanowioną Głową.

Aby Wam zaś dać dowód Naszej szczególnej życzliwości udzielamy Wam z całego serca, Czcigodni Bracia,

duchowieństwu i powierzonemu Waszej pieczy ludowi Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 8 lutego 1881. Papięstwa Naszego roku III.

Leon Papię XIII.

Parnell w Paryżu.

Waterford, 27 lutego.

Na przedwczorajszej sesyi parlamentu bil koercyjny dla Irlandyi przeszedł już przez trzecie czytanie. Ponieważ Izby nie zasiadają w sobotę, można się spodziewać, że nowy akt, pojawiwszy się na chylę, jutro na posiedzeniu lordów uzyska dopiero we wtorek sankcyę królewską. Partya homerulowa postanowiła odbyć w następującą niedzielę trzydziści monster meetings w tyłuż znaczniejszych miastach irlandzkich, członkowie parlamentu wygłoszą protest przeciwko despotyzmowi rządu i zdradzie kanclerza. Do ustawy p. Forstera podano 326 poprawek, z nich większość przyjęła zaledwie kilkanaście, dotyczących obchodzenia się władz więziennych z możliwymi przestępcami, również kontroli parlamentu nad czynnościami rządu dublińskiego.

Tymczasem p. Parnell z kilku kolegami agituje w Paryżu. Aby znaleźć czytelnika z duchem i celem czynności młodego przywódcy, pozwól sobie przedłożyć dzisiaj trzy ważne dokumenta, wysłane przez Parnella do Irlandyi z stolicy Francji. — W pierwszym pisze:

„Stanowczo zaprzeczam pogłoskom, jakobyśmy tutaj wchodzili w przymierze z jakąkolwiek polityczną partya. Znaczenie słowa „przymierze“ (alliance) zawiera obietnicę zobowiązanej pomocy. Nie w świecie nie mamy wspólnego z polityką p. Rocheforta lub stronnictwem jego. Zbliżyłem się do niego jedynie jako do człowieka znanego i wpływowego dziennikarza. Fakt jest, że wówczas nie wiedziałem, ani wiem dotąd (?), czy i o ile Rochefort jest w wspólności interesów (identified) z komuną. My nie miemyśmy się wcale do polityki francuzkiej. Przyjęliśmy pomoc (assistance) wszelkiej i każdej partyi — umiarkowanej czy skrajnej — której poparcie może być korzystnym dla spraw ojczyzny, ale w zamian żadnych nie poczyniliśmy obowiązków i nadal takowych robić nie myślimy. Ani Rochefort, ani żaden inny polityk francuzki nie marzył o podobnej rzeczy, rozciągając swą sympatyę do Irlandyi. O ile mi wiadomo, nie oczekuje ani prawica ani lewica, byśmy sami, lub aby Irlandzcyzy identyfikowali się z ich polityką. Ani katolicka prasa paryska, z bardzo nielicznymi wyjątkami, nie wyrzucała nam (jak to czynią niektórzy organa irlandzkie), iż szukamy po za nią poparcia. Przeciwnie, legitymiści i katolicy uznali za słusne, byśmy w kraju rozerwanym na tyle stronnictw odwołali się do całej Francji, i to ze stanowiska neutralnego. Tak też postąpiliśmy. Dziennik Monde jest jedynym nieprzyjznanym pismem naszym staraniom, a to z powodu, iż dotąd nie mogliśmy się z jego redaktorami osobicie porozumieć. Niepodobniestwo widzenia się z wszystkimi naczelnymi redaktorami dzienników konserwatywnych sprawiło, że starania nasze nie są dotąd jeszcze należytym uwiecznionem skutkiem. Radykalisci czynili wszelkie możliwe starania, by nas wyszukać, z nami się porozumieć i poinformować o stanie spraw irlandzkich. Raz jeszcze powtarzam, nie potrzebujemy, ani nie zamierzamy formować partyi w stronnictwach politycznych francuzkich. Staramy się pozyskać dla sprawy narodowej neutralną opinią publiczną całej Francji w celu naklonienia do skarg naszych uszu całej Europy — i sądzę, że się to nam uda.“

Drugim dokumentem jest list p. Parnella, pisany do Wiktora Hugo. Oto jego dosłowne tłumaczenie:

„Panie, — szlachetność serca, gorąca sympatyja dla cierpień ludzkości, wysilenia na korzyść uciskanych ludów, przymioty, które są charakterystyką całego pańskiego życia, dodają mi odwagi do przeszenia o użycie potężnych wpływów pańskich na rzecz cierpiącego ludu irlandzkiego. Kwestya irlandzka nie jest kwestya partyi (sectarian); w obecnym swem świetle jest czysto kwestya społeczną. Jest to sprawa pięciu milionów robotników walczących o sprawiedliwość i o prawo życia z pracy na swej własnej ziemi, przeciwko szczyplęj i uprzywilejowanej klasie, obcej z pochodzenia, obcej z związków, a podtrzymywanej w niesprawiedliwości swej i okrucieństwie uzbrojona siłą obcego narodu. Jakież były następstwa panowania tej klasy? Są one zapisane w dziejach powtarzających się ustawicznie klęsk głodowych, dziesiątkujących jedno pokolenie po drugim.“

Ludzkie słowa nie zdolne opisać nędzy i cierpień, na jakie nawet najmłodszy pomiędzy nami własnymi patrzyli oczyma. Miliony ludzi były wypędzane z pod strzechy z rozpaczą w duszy. Setki tysięcy poginęły nędznie z głodu w ziemi obfitej w zasoby. Połowa naszej ludności stale znajduje się między życiem a śmiercią (on the verge of famine), podczas gdy dziesięć tysięcy właścicieli — o których wielu nigdy nie widziało Irlandyi — żyje w zbytkach i rozpuście z skonfiskowanych plonów pracy ludu. Oto przeciwko porządkowi, który stworzył to zło, dzisiaj walczymy (struggle — łamiemy się). Aby raz na zawsze położyć koniec temu okropnemu położeniu, odzywamy się do sumienia wszystkich dobrych ludzi, bez różnicy wyznań, stronnictw, narodowości, prosząc ich, aby nam pomogli

zmusić rząd angielski do oddania nam sprawiedliwości.

Czujemy, że nie naprosto odwołujemy się do ciebie, szlachetny panie, któryś wiedział, jak zjednać współczucie ludzkości dla „Nędzników“ (aluzja do powieści W. H), prosząc, byś podniósł głos w obronie dzielnego, lecz nieszczęśliwego narodu. — 24 lutego, podp. Parnell.

W końcu dodam jeszcze treść telegramu, wysłanego przez Parnella do kraju natychmiast po posłuchaniu u J. E. ks. Arcybiskupa Guiberta.

„Dziś (w piątek 25 t. m.) o godz. 9 i pół z rana przybyliśmy do pałacu arcybiskupiego. Jego Eminencya przyjął nas z wyrażną serdecznością. Wyraził najwyższy interes w kwestyi irlandzkiej, szczególnie zaś wielkie pragnienie, byśmy go upewnili, że ruch ligi ziemskiej nie ma zamianę siły fizycznej, ani celu po za granicami konstytucji. Wyraził dalej prawdziwą sympatyę dla starań ligi w celu protekcyi własności irlandzkich dzierżawców, którą uważa za równie świętą z własnością konstytucji. Bardzo się ucieszył, otrzymując zaręczenie, że liga spodziewa się dojść do celu bez uciekania się do środków gwałtownych. Podziękowaliśmy Jego Eminencyi za pomoc, z jaką nam pod jego kierownictwem pospieszyła Francya zeszłej zimy, i otrzymaliśmy zapewnienie, że pomoc byłaby znaczącej, gdyby nie potrzeby uciążonego Kościoła we Francyi. Po godzinnej rozmowie J. Eminencya raczył nam łaskawie udzielić swego błogosławieństwa, w którym i cały zamknął lud irlandzki, dodając, iż dopóki katolicka Irlandya nie przekroczy granic posłuszeństwa względem władz istniejących, dopóty Francya katolicka głęboko będzie żyła uczucia przyjaźni i współczucia z jej mieszkańcami.“

Ksiądz Arcybiskup dubliński przestrzega wprawdzie lud swój przed zdradliwym brataniem się z wrogami Kościoła, ale wyznać trzeba, że Irlandczycy nawet wykształceni tak mało rozumieją prawdziwą walkę żywiołów społecznych na stałym łądnie, i tak mało zajmują się obcą polityką współczesną, że Parnell nie znajduje wielkich trudności w uwierwienu się z swych przyjaźni paryskich. Prędzej można się spodziewać sejsy w partyi parlamentarnej, tém więcej, że p. Shaw zdaje się pomnażać liczbę swych stronników.

O zawiązaniu się tu ligi żeńskiej (the ladies' Land-league) już wiecie. Przypomnę tylko, że naczelną prezydentką jest pani Anna Parnell, siostra członka parl. Stowarzyszenie liczy około 50 głów, jest popularne, codziennie się zwiększa. Celem jest: 1) zbieranie składek na rzecz wypędzonych z chat farmerów i robotników, tudzież przyszych wędzioń ubogich dla ulepszenia ich doli i wsparcia ich rodziny; 2) zjednanie jak najwięcej przyjaciół i pomocników dla sprawy narodowej, a to za pomocą odczw, mityngów, książek i broszur.

Edmund Sas.

Bitwa Anglików z Boersami pod wzgórzem Majuba.

Według raportu nadesłanego przez naczelnego świadka do dziennika Standarda, a datowanego z niedzieli wieczorem z obozu angie lskiego, bitwa mia następujący przebieg:

Oddział nasz nie liczył więcej niż 600 żołnierza. Noc była ciemna, a marsz przez nieznaną okolicę nadzwyczaj utrudniony. W wielu miejscach trzeba się było pisać w górę prawie pionowo, a gdziekolwiek stanęliśmy, wszędzie usuwaliśmy się z pod nóg naszych kamienie. Bez przewodnika krajowca, nie byłibyśmy nigdy doszli do celu. Żołnierze nasi nieśli po 80 naboju, wodę i żywność na 3 dni, co wiele pochód utrudniało. Właśnie świtać zaczęło, kiedyśmy zaczęli się zbliżać do celu marszu; w 6 godzinach oddaliśmy się od obozu naszego o 4 angielskie mile. Przy głównym punkcie wzgórzca pozostawiliśmy 200 żołnierzy, aby sobie zapewnić połączenie z obozem; oddział ten zaraz się oszańcował.

Kiedyśmy wdrali się na szczyt góry, ujrzelśmy długi szereg szanów Boersów, rozciągających się aż do rzeki Buffalo. Jasną było rzeczą, że wobec pozycyi naszych Boersowie w swych szanach utrzymać się nie mogli, po-

nieważ dominowaliśmy z tyłu nad wszystkimi ich stanowiskami. Znajdowaliśmy się 2500 stóp ponad obozem naszym, który widzieliśmy jak na dłoni. Obóz Boersów był oddalony od nas na jakie 2000 jardów (około 1850 metrów). Pozyca nasza była prawie niepodobną do zdobywania, — tak silnie była z natury obwarowana. Szczyt góry tworzył równinę, na której żołnierze w walce nie zajęci mogli zupełnie bezpiecznie leżeć na ziemi, nie narażając się na strzał.

Po godzinnym odpoczynku, i po wciągnięciu na górę małej armatki Gatlinga, ujrzelśmy, że wojsko Boersów zaczęło się posuwać, ale dopiero w godzinę później oddział forpocztowy zbliżył się ku pagórkowi. Strzały, jakimi nasi ich przywitani, zwrócili dopiero uwagę Boersów, którzy strzały nasze usłyszeli i natychmiast, jakby za uderzeniem czarnoksięskiej różdżki, zmieniło się widowisko. W obozie Boersów powstał ruch niesłychany; jedni biegli do wozów, drudzy do koni, zaprzęganę woły i przygotowywano natychmiastowy odwrót. Atoli po pierwszej chwili twrogi zaczęło się uspokajać, jakaś powaga objęła dowódców i Boersi w znacznej części ruszyli naprzód, aby na nas uderzyć; inni krzatali się około przygotowań do odwrotu, gdyby tego było potrzeba. O godzinie 7 rozpoczęli Boersi ogień, a kule ich wprawdzie tuż nad równiną; nikomu z nas przez myśl nie przeszło, że pozycje nasze zdobyć można. Ogień z ręcznej broni trwał ciągle od godziny 7 do 11, a strzały to były tak celne, że prawie każdy padał na kamienie, za którymi się nasi żołnierze ukrywali; tój też zastanie zawdzięczaliśmy, że do godziny 11 mieliśmy tylko 5 rannych. Komendant Romilly odniósł ciężką ranę, stojąc tuż przy jenerale Colley.

Boersowie tymczasem stracili kilku ludzi, którzy się byli wysunęli z pod osłaniających skał, zajęli pozycy między nami a naszym obozem, co nas jednakże nie przeraziło, gdyż mieliśmy żywności na 3 dni i mogliśmy czekać na posiłki. Od 11 do 12 godz. strzelali Boersowie z różną jak przedtem gwałtownością, lecz również bezskutecznie. Od 12 do 16 godz. ogień zwolnił i zdawało się, że Boersi rozpoczęli odwrót. Tak jednak nie było, — nieprzyjaciel zamocnił swe szeregi, aby przystąpić do szturm. O godz. 16 rozpoczęło się najokropniejsze strzelanie z niskiego, na prawo położonego wzgórzca, a równocześnie nieprzyjaciel uderzył z wszystkich stron na nasze stanowisko.

Od razu wyszła prawie wszystkich żołnierzy naszych, stojących w wysuniętej linii, a resztę wyparto na naszą główną pozycyę. Ta pozycyę podobną była do podłużnego zaokrąglonego basenu, 200 stóp długości, 50 szerokości. Żołnierze nasi otoczyli wieńcem brzozi tego basenu i zaktkawszy bagnety, czekali napasli nieprzyjaciela.

Boersowie rzucili się z tryumfalnym okrzykiem ze wszech stron pagórka i usiłowali z rozpaczliwym męstwem zdobyć całe stanowisko nasze od razu. Kilkakrotnie oddparto ich z bagnetem w rękę, — a po każdym odporze strzelanie, które podczas szamotania i pasowania się ręcznego prawie zupełnie ustało, rozpoczynało się na nowo, — kule gradem padały. Anglicy walczyli z niepospolitą męstwem; oficerowie zagrzewali żołnierzy do wytrwałości.

Nakoniec Boersi uderzyli na punkt jeden, gdzie liczba naszych była mniejsza, przerwali nasze szeregi — stanowisko nasze było stracone. Główna linia nasza usiłowała raz jeszcze stawić opór — z dźwiękiem okrzykiem, wyszła z gradem kul, rzucili się na nas Boersi. Walka była iście piekielna; Anglicy pokotem kładli się na ziemię, — nie było podobna się utrzymać. Dzięki jakiś kłęb ludzi powalił mnie o ziemię; kiedym znów odzyskał przytomność, strzelali Boersi z pagórka na resztki uchodzących Anglików; mnie uprowadzono jako jeńca. Na szczytce wzgórzca widziałem martwe zwłoki jenerała Colley; miał głowę przestreloną. Strat naszych dokładnie obliczyć nie umiemy, atoli są one ogromne w zabitych, rannych i jeńcach, w szeregowcach i oficerach. Jenerał Boersów dał mi głęjt do obozu, dokąd pospieszyłem po pomoc dla rannych. Boersowie byli bardzo grzeczni, — wprawdzie odebrali mi to i owo, ale żadne wojsko w całym świecie nie byłoby sobie postąpiło szlachetniej po zwycięstwie.

Zwycięstwo to przypisywali nie własnemu męstwu, ale skusności swęj sprawy. Jest ono zupełne; zdobyli pozycyę którąmy uważali za niewzjętą — a do dziś dnia trudno wytomaczyć, jak się to stało. Było to dziełem kilku minut. Zdobyte wzgórzca Majuba jest dziełem, z któregoby każda armia dumna być mogła.

Tak bronia swęj ziemi dzieln Boersi.

Ona się uśmiechnęła.
— O nie, to coś więcej, stryjeczku, odrzekła, to jakieś wewnętrzne jaśnowidzenie, które mi w tym czło wieku wskazuje nieprzyjaciela.
— Wyobraźnia twoja cię uwodzi za daleko, drogie moje dziecko; nie należy się tak poddawać wrażeniom bezpodstawnej odrazy ani też zbytniego pociągu do nikogo.

Silny rumieniec oblał twarz panny de Flavery, podniosła na stryja oczy pełne smutku i nieznego wyrzutu, który go wrzusił głęboko.
— Pragnąłbym cię uchronić od wszelkich cierpień i zawodów, drogie dziecko, rzekł łagodnie.

Ona odwróciła głowę.
To nie jest w twojej mocy, stryju, odrzekła, poczem poszła na górę do siebie.

Od czasu odmownej odpowiedzi, którą dał baron Piotrowi de Rivier, co wymuszonego wkradło się w codzienne stósunki stryja ze synowicą.

Nigdy dotąd młode dziewczę nie przypomniało słowem żadnym tego, co zaszło, ale smutek Maryi Ludwiki, jęj rysy zmienione, pełna rezygnacyi melancholia, która w jej twarzy zapanowała na miejscu dawnego wyrazu szczęścia i swobody, wymownie za nią mówiły.

Pan de Flavery widział jak cierpiała; wiedział że w głębi serca, pomimo posłuszeństwa, z jakim się woli jego poddała, musi mieć mu za złe, że bez żadnej wiadomości przyczyni zniszczył promienną uśmiechającą się jej przyszłość.

W tych warunkach, we wspólnem ich życiu odczuwać się dawały przykre myśli, zaprzęające ich obojga. Marya Ludwika szukała samotności; pan de Flavery chętnie opuszczał zamek i dnie całe przepędzał w polu, albo też zamykał się z ulubionymi książkami swemi. Ale ani gospodarzki zatrudnienia, ani nauka rozproszyć nie zdołały trapiących go ustawicznie myśli.

Gdy Marya Ludwika przez okno ujrzała stryja swego, znikającego wśród drzew, które drogę do Bellecombe oświetlały, zeszła do parku, aby tam przybycia Giertrudy oczekiwać. Wszystko w kole niej oddychało ciszą i spokojem. Długo się przechadzała po cienistych alejach, aż powróciła znowu przed zamek przeciętną stroną ogrodu.

KORRESPONDENECY KURYERA POZNANSKIEGO.

Wiedeń, 1 marca.

(Rewolucya studencka).

(*) Od trzech dni ma Wiedeń rewolucyą studencką. Przyczyną jej jest wspomniane w liście ostatnim aresztowanie dziesiętnastu studentów za zbiegowisko i halasy wyprawiane w nocy z soboty na niedzielę przez kilkadziesiąt studentów na pohybel posłowi Lienbacherowi za wystąpienie jego przeciw mówcom z lewicy w obronie swego wniosku o zmianę jednego paragrafu ustawy szkolnej.

Kilku aresztowanych wypuszczono na wolność, resztę trzymano do dnia wczorajszego w więzieniu policyjnym, a wczoraj oddano ich do więzienia sądowego. Dziś sąd ma orzec, czy i których zatrzymać w więzieniu i wytoczyć im śledztwo. Studenty chciały wymóc na policyi uwolnienie wszystkich aresztowanych i przedsiębrała w tym celu różne demonstracye halasliwe; obecnie nawet na sąd chce wywrzeć nacisk i kusi się urządzać przed gmachem sądowym zbiegowiska, gdzie jednak policya większą pokazuje czujność, niż indziej. Demonstracye zresztą nie ustają ani za dnia, ani w nocy, a dziennikarstwo tutejsze podburza ekscesowiczów, niby karząc jednym słówkiem ich postępowanie, a dodając dziesięć słów przeciw posłowi Lienbacherowi, przeciw policyi i przeciw rządowi. Jakkolwiek policya postępuje sobie bardzo słomazarnie — nie mówię tu o grubiaństwie może tego lud owego policyanta przy aresztowaniu samem, gdy studenci stawili opór — posuwają się jednak dzienniki do insynuacyi, że policya właśnie chce wywołać rozruchy zsortkiem postępowaniem swoim. Gdyby kto powiedział, że policya brakiem energii mogłaby wywołać rozruchy, prędzej zgodziłbym się na takie twierdzenie, podobnie jak już o marszałku Izby poselskiej hr. Coronim powiedziałem, że i on brakiem energii, zbytnią miękkością dla lewicy zawinił po części w skandalach, które zaszły w Izbie, a których dalszym ciągiem jest właśnie nasza rewolucya studencka. Tak n. p. gdy chodzi o rozpędzenie powtarzających się ciągle zbiegowisk, komendant korpusu policyjnego zapuszcza się z studentami w targi i przyjmuje upokarzający warunek, żeby narząd policyi odeszła, zanim się rozejdą studenci i asystujący im motłoch. Takie postępowanie policyi nie może oczywiście wzbudzić dla nakazów jej wielkiego poszanowania.

Niejednokrotnie już wskazywałem przy innych sposobnościach na współnictwo lewicy parlamentarnej z ulicą, szczególnież z studenteryą w wyprawianiu różnych mnię lub więcej halasliwych demonstracyi przeciw gabinetowi Taaffego. Jakim sposobem lewica wywołała nocną scenę przed domem posła Lienbachera, a w następstwie jej dzisiejszą rewolucyą studencką, o tém już czytelnikom wiadomo. Ale i w ciągu tej rewolucyi lewica podsyca ją. Adwokat Kopp, jeden z promotorów znanej agitacyi pod hasłem „zaniepokojonej ludności“, t. j. pod hasłem zaniepokojania jej udawał się do policyi w sprawie uwolnienia aresztowanych studentów, a gdy ich nie uwolniono, ofiarował się z gotowością obrony ich przed sądem. Nado na najbliższem, t. j. piątkowym posiedzeniu Izby lewica wniosie interpelacyę w tej sprawie.

I jakież to właściwie zbrodni dopuścił się poseł Lienbacher, że stał się przyczyną takich oto niepokojów? Otóż na argument posła Prombera z lewicy, że ósm lat obowiązkowego promoscaunia do szkoły elementarnej jest najlepszym sposobem między innymi przeciw pijaństwu, odpowiedział poseł Lienbacher co następuje: „Nigdzie Sletni obowiązek szkolny nie jest tak ściśle przeprowadzony, jak w Wiedniu; a jednak wyszedłszy tuż po za bramy stolicy, przestępowamy się, jakie to skutki pociąga za sobą „höchster Heuriger“. (Tak nazywają się pijatyki przy świeżem winie, urządzone po przedmieściach Wiednia po winobranii, przy których to pijatykach dzieją się rzeczy szkaradne, okropne). Te słowa posła Lienbachera wywołały w Izbie właśnie najwięcej skandalicznych z wszystkich scen. Posłowie Wiesenburg i Herbst poczytali je za niesłychaną i niesuminną obrazę całej ludności wiedeńskiej, a rozwściekaniu lewicy wtórował motłoch i studenterya na galeryi.

Natychmiast w Izbie przypomniały mi się podobne do słów Lienbachera wyrazy zmarłego posła Hönigsmanna z lewicy, wypowiedziane w r. 1877 wśród obrad nad ustawą dla Galicyi o zapobieżeniu pijaństwu.

W chwili gdy weszła na terasę, gość jakiś wychodził z pałacu. Ujrawszy Maryę Ludwikę, szybko ko niej pospieszył, poznała w nim natychmiast sir Reginalda. Starając się jednak zapanować nad niemilem wrażeniem, którego doznała, oddała Amerykaninowi ukłon.

— Prawdziwe nieszczęście mnie od wczoraj przesładuje, rzekł sir Reginald z uśmiechem; już dwa razy próbowałem widzieć się z panem de Flavery, ale zawsze bezskutecznie.

— Stryj mój miał dziś być u pana, może teraz właśnie puka do pańskiego mieszkania.

W takim razie, pewnie wkrótce powróci. — Czy śmiały Panią o łaskę prosić: o pozwolenie czekania tu na niego? — Zwyczaj francuzkie tak się różnią od zwyczajów mojej ojczyzny, że nie wiem czy to wypada. Jeżeli życzenie moje jest niestósownem, racz mi to pani szczerze powiedzieć.

Marya Ludwika postąpiła ku domowi.

— Każę panu wskazać drogę do salonu, rzekła ozięble, ale grzecznie; tam znajdziesz pan książki i dzienniki i będziesz pan mógł oczekiwać na mego stryja.

Reginald poruszył się niecierpliwie.

— Pani, rzekł z uszanowaniem, a blask jego płowy żrenie ginał pod spuszczeniem rzęsami, to o co pokornie proszę śmiać, było to pozwolenie pozostania przez ten czas przy pani. U nas nie w tém nie byłoby dziwnego, ale jeśli obecność moja jest pani niemiłą...

— We Francyi Panie, w nieobecności rodziców, panny nie przyjmują obcych ludzi — których widzą po raz pierwszy; muszę zatem przeprosić...

— I przepraszając za drzwi wyrzucić, dokończył sir Reginald, z uśmiechem.

Marya Ludwika zarumieniła się.

— Wierż mi pan... rzekła, lecz zatrzymała się, bo kosztowało ją za wiele okazać gościowi żal, którego nie czuła wcale.

Amerikanin pochylił się poważny i stanowczy zarazem.

— Pozwól mi pani nalegać jeszcze, rzekł głosem uroczystym, który uderzył młodą dziewczynę; chciałbym się z panią sam na sam widzieć, mam ważne powody. Uważam sobie za obowiązek udzielić pani wiadomości

Dziś, zajrawszy do stenogramów, rzeczywiście znajduję w mowie Hönigsmanna (254 posiedzenie sesyi VIII, dnia 8 maja 1877 r.) słowa następujące: „Co się wydarza wskutek pijaństwa w Galicyi, to znajdziecie wszędzie, i aby wylowić to tutejszemu, tutaj także w Hernalsie (przedmieście wiedeńskie) beim Heurigen. Nie używając frazesów retorycznych, zapewniam was, panowie, że okropności, jakie tu piętnujecie, nie częściej wydarzają się wśród galicyjskiej ludności wiejskiej.“ W r. 1877 mówca z lewicy mógł to powiedzieć bez najmniejszego objawu niezadowolenia bądź lewicy, bądź prawicy; nikomu nie śniło się posadzać go o chęć obrażenia całej lub części ludności wiedeńskiej. Dziś te same niemal, a nawet nie tak dosadne słowa mówcy z prawicy są przyczyną małej rewolucyi! i jakże to lewica przed kilkoma tygodniami dopiero przykaskiwała posłowi Roserowi, gdy wśród obrad nad opodatkowaniem szynkowni nie jeden frazes, lecz całą mowę poświęcił pijaństwu galicyjskiemu, przedstawiając rzecz w najaskrawszych i rzeczywiste obelżywych barwach! Lewica klaskała, z prawicy nikt hałasów nie wyprawiał o obrazę ludności całego kraju wiedeńskiego; powstał tylko poseł Jaworski i wykrztał posłowi Roserowi datami statystycznymi, że w Czechach, Roser p. Roser reprezentuje, pijaństwo o wiele więcej kwitnie, niż w Galicyi, gdzie obecnie prawie całkiem już jest wykorzenione.

Powtarzam: lewica parlamentarna wywołała tę rewolucyą studencką, ona za nią ponosi odpowiedzialność. Spodziewam się, że rewolucyą tą nie będę już potrzebował zajmować się w liście następnym; ręczył jednak za to nie mogę, bo otóż, kładąc ten list, dowiaduję się, że pewien księgarz tutejszy, żyd, wywiesił w oknie sklepu swego prowokacyjny obraz z r. 1848 z napisem: „Spitzer wyzwa studentów do czynu.“

NIEMCY.

* Berlin, 2 marca. Obrady w parlamencie niemieckim. Dziś o godzinie dwunastej rozpoczęło się posiedzenie parlamentu przy szacupilnym udziale deputowanych. Marszałek Gossler zawiadamia najprzód Izbę, iż całe przegdyum w imieniu parlamentu złożyło wczoraj życzenia ks. Wilhelmowi i jego małżonce i że para książęca bardzo łaskawie życzenia te przyjęła. Następnie przyjmuje Izba do wiadomości memoriał rządowy o zaciągnięciu pożyczki; poseł Sonnemann wyraża nadzieję, iż przy zaciąganiu pożyczki rząd nie będzie szukał pośrednictwa banków, lecz sam tę czynność uskutečni.

Następnie po zatwierdzeniu kilku projektów mniejszej doniosłości przechodzi Izba w drugim czytaniu do obrad nad etatem i to rozpoczynając od etatu „dla ministerstwa sprawiedliwości“. Poseł Oechelhäuser przypomina, iż rząd w roku ubiegłym przyrzekł, iż reformuje ustawę akcyjną; mówca zapytuje, czy rząd zamysła dotrzymać tego przyrzeczenia? Podsekretarz stanu Schelling oświadcza, iż wkrótce rząd przedłoży parlamentowi projekt nowego prawodawstwa akcyjnego. Projekt tej ustawy jest już całkiem wygotowany i obecnie w łonie rządu odbywają się nad nim narady. — Poseł Kayser w obszernym wywodzie skarży się na zbyt wysokie koszty sądowe. W kwietniu r. z. ... rzekł mówca — zgodził się parlament — wniosek posła Klotza, aby zmniejszyć koszty sądowe: mimo to dotąd nie nastąpiła najmniejsza ulga w tym kierunku. Mniejszy posiedzielnik nie może z powodu wysokich kosztów, jakie pociąga za sobą proces, bronić skutecznie swych praw wobec większych właścicieli. — Podsekretarz stanu Schelling oświadcza, iż kwestyę wysokich kosztów sądowych rozberra obecnie Radazwiązkowa i że jeszcze w obecnej sesyi rząd przedłoży parlamentowi odpowiedni wniosek. — Poseł Lipke zauważa przy tej sposobności, iż miał zamiar w imieniu swych przyjaciół politycznych stawić wniosek, domagający się zniżenia kosztów sądowych, obecnie jednak z powodu oświadczenia podsekretarza w ministerstwie sprawiedliwości, wniosku tego nie wniesie i dopiero przy obradach nad wnioskiem rządowym wypowie swe zdanie. — Poseł Wolffsohn domaga się, aby na drodze prawodawczej zmniejszyć czempredziej koszty sądowe. — Poseł Reichensperger zauważa prócz tego, że wynagrodzenie, jakie pobierają adwokaci, jest zbyt wysokie i że to także trzeba zaprowadzić zmianę. Na tę uwagę zgadza się poseł Witte (z Swidnicy) i przypomina, że komisya, która

ważnych pod każdym względem... Czy zechcesz pani zaufać mej prawości, czy zechcesz mnie wysłuchać pani? Marya Ludwika zadraśla. Coś w wyrazie twarzy tego człowieka zupełnie jej obcego, a jednak chcącego na nią jakiś wpływ wywierać, przyjęło ją tajemniczą a bolesną twogą. Prędko jednak zapanowała nad sobą i ukazując Léonorowi ławkę, która z pod drzew terasy dawała na aleję wiodącą z Bellecombe,

— Zgadzą się na wysłuchanie pana, rzekła z godnością i spokojem. Siędnij tu, ztąd spostrzeżemy z daleka mego stryja powracającego.

— Myślaby kto, że strach w pani rozbudza! zawołał wesoło sir Reginald, a jednak nie mam żadnych złych zamiarów...

Uśmiech, z jakim te słowa wymawiał, odejmował im to, co w nich było zbyt poufatego; jednak pana de Flavery operowała się z trudnością niezadowoleniu, które na chwilę brwi jej ściągnęło, nadając całej twarzy wyraz wyniosłej dumy.

— I czegożbym się bać mogła, panie? rzekła powoli, przecież u barona de Flavery nikt zapomnieć nie może o winnych mi względach.

Reginald przygryził usta. Dochodzili właśnie do ławki; Marya Ludwika usiadła, wskazując mu ręką miejsce przy sobie. Podziękował jej ukłonem i opadł się stojąc o pień olbrzymiego platanu, który gwałtem swe nad niemi rozciągał.

— Nie będę czasu tracił na niepotrzebne przygotowania, rzekł krótko; powiem tylko — i zapewne tém pani nie obrażę, że od pierwszeń chwili, gdy ci się ujrzał pani, wywarłaś na mnie urok niezem niepokony... Oprzeć się nie mógłtem uczuciu, które pani wytlomaczyła, dia czego przyszłość jęj tak mi żywo obchodzi.

— Panie, rzekła Marya Ludwika podnosząc się na wpół, nie na to przychyliłam się do pańskiej prośby, aby takiej mowy słuchać.

— Prosiłam panią z góry, abys mi wybaczyła, rzekł Amerykanin niewzruszony; wstęp ten był koniecznym do objaśnienia tego, co następuje. Bez niego, zdziwilałby się pani ztąd się w twoje życie miazgającą gorące pragnienie szczęścia dla pani jedyną jest moją wymówką... niebezpieczeństwo ci zagraża...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WINA OJCA

przez

Ludwikę Gérald.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Pałac Montvert.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 50.)

XI.

— Maryo Ludwiko, rzekł do swęj synowicy nazajutrz po śniadaniu pan de Flavery, idę do Bellecombe; czy nie dasz mi jakiego polecenia dla Giertrudy?

— Nie, stryjeczku, spodziewam się jęj tu dzisiaj po południu.

— Wracając mówił dalej baron, zostawię kartkę wizytową u sir Reginalda. Czolo młodej dziewczyny zachmurzyło się.

— Nie chciałabym, żeby tu często bywał, rzekła z wahaniem.

— Dla czegoż to? zapytał baron zdziwiony.

— Bo... bo mi się on bardzo nie podoba, odrzekła z widocznym wstrętem.

Pan de Flavery zaśmiał się.

— I w czémżeż na twe niezadowolenie zasłużył sobie? bawi tu dopiero od trzech dni.

— Widziałam go w Nimes w hotelu, w którym staliśmy.

— Ale przecież ułożenie jego nie pozostawia nic do życzenia. Rozmawiałem z nim kilka razy: wydał mi się wykształconym, okraszonym bardzo, będzie dla nas miłym sąsiadem. Ale jeżeli tobie się nie podoba, możesz pozostać w tych pokojach, gdy będzie bywał w Montvert.

— Tak też z pewnością uczynię! zawołała żywo. Baron ruszył ramionami.

— Czyż to nie kaprys dziecinny? zapytał, patrząc czulnie na synowicę.

radowała nad wynagrodzeniem dla adwokatów, składała przeważnie z adwokatów i dla tego też uchwalila żądać jeszcze normę, niż przepisywał projekt rządowy. W etacie dla kolei żelaznych ożywiły się nieco sprawy. Poseł Sonnemann zarząca rządowi, iż nie transportuje towarów, przeznaczonych do Alzacji i Lotaryngii najbliższą drogą, t. j. przez południowe Niemce, gdzie są prywatne koleje, lecz dalszą, aby kości państwowe miały większe dochody. — Komisarz rządowy Koerte broni postępowania rządu, poseł zaś Finngerode przypomina, że i wtenczas, kiedy większość kolei żelaznych była w rękach prywatnych, te same istniały niedogodności. — Po kilku jeszcze uwagach Joslov Rickerta, barona Nordecka i hr. Stolberga, Izba przyjmuje etat dla kolei żelaznych. — Po uchwaleniu kilku jeszcze pozycji etatu, zabiera głos przy etacie dla poczt poseł Puttkamer (z Luony) i domaga się, aby urzędnicy pocztowi mieli w niedziele odpoczynek. — Komisarz rządowy Miessner przyrzeka, iż rząd o ile możliwości zastępuje się do tego zdania. — Ks. dr. Majunke utrzymuje, iż zarząd pocztowy przy dobrej woli urzędnikom pocztu w niedziele udzieli więcej wolnego czasu komunikacyjną pocztą w skutek tego nie będzie powstrzymana. — Poseł Berger domaga się podwyższenia pensji dla urzędników, zwłaszcza dla sekretarzy poczt, na co odpowiada komisarz rządowy Miessner, że rząd z powodu smutnego położenia finansowego nie mógł dotąd w tym kierunku zaprowadzić zmiany. — Poseł Eug. Richter stawia wniosek, aby tyt. 10, traktujący pomiędzy innymi o pensji dla niższych urzędników pocztowych odesłać do komisji budżetowej, na co się też Izba zgadza. W końcu Izba przyjmuje cały etat dla poczt. — Następne posiedzenie odbędzie się w czwartek; na porządku dziennym dalsze obrady nad etatem itd.

— Memoriał o agitacjach socjalistycznych. Rząd przesłał w tych dniach parlamentowi memoriał w sprawie małego obłączenia, zaprowadzonego tak w Berlinie jak w Hamburgu i Altonie (28 października r. z.) Rząd domaga się i nadal zatrzymania w tych miastach obłączenia, wskazując przedewszystkiem na zwiększoną agitację socjalistów już to za pomocą pieniędzy przy wyborach (w Hamburgu posłem do parlamentu obrany został socjalista Hartmann), już to za pomocą pism ulotnych, które w niezwykłej ilości z zagranicy przysyłane są do Niemiec. Kobiety i młodzież zapalonymi są agitatorami partii przewrotu.

ROSYA.

* Russische Correspond. podaje kilka wiadomości, które tu powtarzamy. Pierwsza dotyczy ministra oświaty Saburowa, który według obiegających po Petersburgu pogłosek miał zamiar ustąpić z urzędu, gdyż w czasie znanego zajęcia w uniwersytecie student nazwiskiem Podbielski usiłował go uderzyć. Rzeczona pismo oświadcza, że Saburow tym atakiem niedorostka nie czuje się skompromitowanym aż do tego stopnia, aby aż potrzebował złożyć tekę. Winę rozruchów studenckich składają Mosk. Wiadom., jak zwykle, na prasę postępową i na liberalnego ministra oświaty.

Kiedy rozpoczęło się — woła organ Katkowa — zepsucie obyczajów? Kto komenderuje, kto kieruje młodzieżą i dokąd ją prowadzi? — odpowiedz na to Gołosie — chytry Ełypie!

Gołos odpowiada na to w następujący sposób: Chcecie wiedzieć, kiedy rozpoczęło się zepsucie? — Dobrze, powiemy wam: Rozpoczęło się ono dnia onego, kiedy starzy i młodzi, kiedy wszyscy dowiedzieli się, że że urzędnik wysoko postawiony w ministerstwie oświaty, zausznik hr. Tolstaja, potrafił zawierać z dziennikami fałszowane kontrakty i żył z przekupstwa. A chcecie wiedzieć, kto kieruje młodzieżą? Są to ci sami kuratorowie, dyrektorowie gimnazjów i inspektorowie szkół, których hr. Tolstoj mianował według pańskiej (Katkowa) propozycji. Jeszcze siedzą na swych posadach Meszczerscy, Georgiewscy, Sigi i Hofmamy!

Hr. Tolstoj jest zresztą obecnie najbardziej niepopularną figurą w Rosyi. Rzeczelnie stara się o to. W majątności swęj Szuspano, nawiedzony klęską głodową, kazał nielitościwie ściągnąć 115 rubli zaległości dzierżawnej. Kiedy się o tym dowiedziano, Gołos otrzymał natychmiast 178 rubli sr. dla biednych włościan.

FRANCYA.

* Paryż, 1 marca. Komisarze rządowi dworców w Vincennes i Havre zostali przeniesieni na inne miejsca za to, że nie donieśli rządowi o wysłaniu broni dla Grecyi.

— Porto od listów w obrębie Francyi zniżył minister z 15 na 10 c.

— Komisya w sprawie jenerała Cissey zajmowała się wczoraj dwoma pytaniami:

- 1) Czy Cissey jest zdradą?
- 2) Czy jako minister dopuścił się wymuszenia pieniędzy?

Obecnych było 22 członków. Komisya odpowiedziała na oba pytania przecząco i to na 1) jednomyślnie na 2) 17 contra 5. Przyznano również 12 głosami contra 6, że w sprawie sprzedaży 100,000 szaspotów nie jest jenerał odpowiedzialny.

— Wiktor Hugo w przemowie swęj do rady gminnej Paryża, powiedział co następuje:

Pozdrawiam Paryż, pozdrawiam owo ogromne miasto. Nie pozdrawiam go w swém imieniu, bom ja niczem, lecz w imieniu wszystkiego, co tu na tym padole żyje, sądzi, myśli, kocha i spodziewa się. Miasta są przybytkami błogostawionemi, są pracowniami łaski boskiej. Praca boska jest pracą ludzką. Pozostaje ona ludzka o tyle, o ile jest indywidualna; odkąd staje się zbiorową, odtąd cel jej jest większym, aniżeli jej robotnik, odtąd staje się boską; praca pói jest ludzką, praca miast jest boską. Od czasu do czasu kładzie historia znak swój na miastach. Znęk ten jest szczególnym. Historia naznacza w ten sposób w ciągu 4 tysięcy lat trzy miasta, które zawierają w sobie cały wynik cywilizacji. Czem były Ateny dla greckiego starożytnego państwa, a Rzym dla rzymskiego, tém dzisiaj jest Paryż dla Europy, dla Ameryki, dla wszechświata cywilizowanego. Jest ono miastem, jest światem. Kto stosuje swe słowa do Paryża, ten stosuje je do całego świata. *Urbi et orbi.*

Ja więc skromny wędrownik, mający tylko cząstkę z praw waszych do wszystkiego, w imię miast, wszystkich miast, miast Europy i Ameryki i świata cywilizowanego, od Aten do Nowego Yorku, od Londynu do Moskwy, w imieniu twojem Rzymie, i w twojem Berlinie, wielbłą z miłością i pozdrawiam miasto święte, Paryż!

TELEGRAMY.

Londyn, 1 marca. (Izba wyższa). Na zapytanie lorda Landsdownes odpowiedział podsekretarz stanu lord Enfield, iż rząd ma zamiar wycofać wojska angielskie tak z Pischinu jak i z Kandaharu, pozostawiając do woli oznaczenie terminu ewakuacji rządowi indyjskiemu. Co się tyczy zajęcia Quetty, nie myśli rząd zmienić powziętego postanowienia.

Petersburg, 2 marca. Agence Russe donosi, że powodem zatargu pomiędzy rządem serbskim a reprezentantem angielskim były pewne postanowienia traktatu handlowego, które sprzeciwiają się odnośnym estipulacjom austriacko-serbskiego traktatu.

Haga, 2 marca. Izba pierwsza przyjęła dziś nowy kodeks karny.

Wiedeń, 1 marca. Z dniem dzisiejszym po południu rozpoczęła obrady t. z. conference à quatre. Z strony ministerstwa biorą udział w obradach szef sekcyi Kallay i hr. Wolkenstein, jako też austriacki konsul w Sofii, hr. Khevenhüller, i szef sekcyi p. Glanz. Rząd austriacki reprezentują: radca ministerjalny Wittek, węgierski radca Kilenyi, Turcja: ambasador Edhem pasza i inżynier Galland, Serbia: poseł Chrysticz i pułkownik Zdrawkovicz, Bułgarya: minister spraw zagranicznych Stoiczew i p. Harrower. Szef sekcyi Kallay przewodniczy obradom. (Konferencya obraduje w sprawie budowy i połączenia odnog kolei żelaznych czterech państw z koleją wschodnią.)

O kwestyi żydowskiej w cesarstwie niemieckim ze stanowiska ekonomicznego.

Odczyt dr. W. Skarzyńskiego na Sejmiku Toruńskim r. b.

Z każdym dniem rosnącej przewagi żywota żydowskiego nad germańskim i słowiańskim w Niemczech, prócz samych żydów, usiłujących uspić zaalarmowaną opinią publiczną, nikt nie zaprzecza i nie zataja. Niejedną wprawdzie szczerą i gorącą antysemita, dowiadując się ze statystyki, iż chrześciance w Niemczech liczą się na miliony, podczas gdy żydzi na sta tysięcy tylko, w duchu pomyśli: skoro wszyscy krzyczą goro! to i mnie milczeć nie wypada, — chociaż, widzi Bóg, przy najlepszych chęciach nie mogą dostrzedz, że i gdzie się pali!

Tak jednakże sądzić mogą jedynie ci, którzy znając liczbę po nazwisku, nie znają istoty tychże i wzajemnego ich do siebie stosunku, a którzy przytem oceniają ludzi li tylko podług ich liczby, a nie zarazem podług ich stanowiska społecznego i ekonomicznego.

Żydów w Niemczech jest wprawdzie niewiele w porównaniu do ogólnej liczby chrześcian; myliby się jednak, kiedy ztąd wniosek wyciągnął, że cały dzisiejszy antysemita i prąd opinii publicznej o Niemczech jest po prostu kaprysem, widzeniem téżże opinii lub że jest parawanem, po za którym się kryją inne cele i sprężyny.

Wystarcza więz urzędowe statystyczne wykazy, służące za podstawę podatku dochodowego do ręki, aby się przekonać, że n. p. w stosunku do ich liczby, daleko więcej żydów, niżli chrześcian rozporządza dochodem rocznym po nad 3000 marek i zajmuje połączone z dochodem tym stanowisko społeczne i polityczne.

Stosunek ten wykazuje się tém niekorzystniejszym dla chrześcian, im wyższą skalę dochodu rocznego ma się na oku. I tak n. p. w stosunku, t. j. w porównaniu do absolutnej liczby żydów, daleko więcej pomiędzy nimi jest milionerów, niżli pomiędzy chrześcianami.

Przewaga ekonomiczna i ztąd społeczna żydów, które przy zupełnym równouprawnieniu politycznym i prawnym idą ręką w rękę, już jest bijącą w oczy, gdy się szacunki podatkowe bierze za kryterjum, chociaż żydzi, mając przeważnie własność swą nie w ziemi ani w fabrykach, lecz ruchomych kapitałach, łatwiej niżli inni opodatkowani umieją ukryć i zataić rzeczywistą cyfrę swych majątków. To też przekonani jesteśmy, że gdyby znała można dokładnie prawdziwą sumę kapitałów, stojących w rękę żydowskim, najniecierpliwiej Tomasz przekonachy się musiał o groźnej potęgę i przewagę żywota żydowskiego już dzisiaj w obrębie nowoukonstytuowanego cesarstwa niemieckiego, a jaki ztąd horoskop na przyszłość, ocenić potrafi każdy, mający choć powierzchowne tylko pojęcie o sile ekspansywnej kapitału, gromadzącego się w rękę tych, którzy go wszelkimi możliwymi sposobami zebrali potrafili.

Dopiero co wspomniany fakt, że żydzi swe majątki przeważnie w ruchomych umieścili i umieszczają kapitałach — fakt, którego nikt nie zaprzeczy, a który z przyciskiem podnosimy, pozwoi nam od razu uchwyć samo jądro kwestyi żydowskiej ze stanowiska ekonomicznego i tak, jak jest z jednej strony kluczem do wytłómaczenia zagadkowej zkadną przewagi żywota żydowskiego na polu ekonomicznem, tak z drugiej strony pozwoli nam jasno i zwięźle oznaczyć jedyny środek, jaki pozostaje społeczeństwu i rządowi, aby kwestyją żydowską na drodze prawdziwie liberalnej t. j. prawnej i prawej rozwiązać i załatwić.

W potocznem życiu, a nawet nieraz w prasie i w książkach napotkamy można zdanie, że żydzi skutkiem wrodzonych ich plemiennych skłonności i zdolności do lichwy, do oszustwa, grynderstwa — jednem słowem do kradzieży na wielkie rozmiany i wyższego stylu, dorabiają się majątków, wydzierając takowe podstępem i rozmaitemi krętymi drogami uczciwyszemu swym współobywatelom chrześcianom.

„Ciężki ten zarzut, jako krzywdzący niesprawiedliwość i ich obrońcy i wielbiciele, chrześciańskim swym współobywatelom odperają zarzutem, mniej ciężkim ze stanowiska ekonomicznego. Pozostawiając kwestyją uczciwości i prawości na boku, jako tyczącą jedynie kodeksu karnego i cywilnego, tłumaczą żydzi i ich obrońcy przewagę ekonomiczną żydostwa w Niemczech wyższością jego pod względem, że tak powiem, cnót ekonomicznych. Pracowitość, oszczędność, obrachowanie, gorliwość w szukaniu zysku, bystre oko w odkrywaniu źródeł tegoż zysku, niezamierzone, nieokaleczone choćby najdrobniejszego zarobku, talent spekulacyjny, wyższe wogóle uodolnienie umysłowe — cała, jednem słowem, litana przymiotów wyjątkowych, wrodzonych rasie żydowskiej — przymiotów, które u żydów mają być regułą, u Niemców i u Słowian tylko wyjątkami — oto według żydów samych i ich obrońców sekret ich powodzenia i ich ogromnej przewagi na polu ekonomicznem.

„My z wami ściągają się nie możemy, wołają chórem jedni, bo my tylko chodząc umiemy na przepisaniem prawem Bożem i ludzkim torze, zasianem przeszkodami, rowami, baryerami, zasiekami — wy zaś umiecie oszukać baczność stróżów prawa, umiecie omijać przeszkody i baryery i bożczni drogami i ścieżkami dobieść przed nami do mety.“

„Rzeczą sędziów nas śledzić i karać, woła chór drugi, wszakżeś jednym poddanu jesteśmy regułom i prawidłom — dając baczność sami, obostrzenie kary na nas; na nie wam się to nie przyda, bo wy po prostu biegnąc nie umiecie; wam się nie chce wyciężyć nalezyćce muskułów i płuc, wy nie umiecie obrachować się z waszemi siłami i ztąd uregulować szybkości waszych ruchów w właściwym czasie i w edle okoliczności.“ — Oto najczęściej spotykające się poglądy na kwestyją żydowską w życiu potocznem, a nawet nie raz w prasie, w książkach, w parlamentach, a na dwóch tych przeciwnych sobie poglądach opiera się z jednej strony żądanie praw wyjątkowych względem żydów, cofnięcie danego im w ostatnim czasie równouprawnienia politycznego i społecznego — z drugiej t. j. ze strony żydowskiej usiłowanie podsunęcia całemu ruchowi antysemitkiemu motywów i celów klerykalno-feodarno-reakcyjnych i ztąd zdyskredytowanie tegoż zupełnie w oczach, w tym punkcie szczególnie drażliwych i wrażliwych elementów liberalnych i postępowych.

Co do nas, to na żaden z dopiero co przytoczonych poglądów na kwestyją żydowską zgodzić się nie możemy, chociaż bynajmniej części prawdy w obu tych zawartę nie zapoznujemy. Z własnego doświadczenia aż nadto znamy tak powyżej dotknięte ujemne jak i dodatnie strony gatunkowego charakteru żydowskiego — o tyle, chociaż grzeszą przesadą, przynajmniej wiele słuszności zarzutem czynionym żydom przez chrześcian i naukowców.

Żydzi rzeczywiście są skłonniejsi od chrześcian do wybierania krętych dróg, tam, gdzie prostą drogą do celu dojść nie mogą, i z drugiej strony, żydzi w przecieciu są zdolniejsi umysłowo, pilniejsi, więcej obrachowani, chciwsi zysku, choćby najdrobniejszego — lecz tak ich wady, jak ich przymioty osobiste nie są w stanie wytłómaczyć i uzasadnić ich kolosalnej przewagi na polu ekonomicznem w Niemczech i na Wschodzie. Zachodzi tu bijąca według nas w oczy dysproporcja pomiędzy faktycznym skutkiem a domniemaną przyczyną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 3 marca.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował zwyczajnego profesora uniwersytetu wrocławskiego dra Ferdynanda Regelsbergera zwyczajnym profesorem wydziału prawniczego uniwersytetu wrocławskiego.

* Teatr. Wczoraj powtórzone jednoaktową komedyjkę ks. Sułkowskiego pod tyt. Cesarz Marokański umarł, — nadto odegrano po raz pierwszy Dyplomate, dwuaktową komedyją, spolszczoną przez pannę *** z Posadowa. Utwór to bardzo zgręcznie napisany, pełen najswobodniejszego humoru, zajmuje też widza od początku do końca; w polskiej szacie przedstawia się bardzo elegancko. Publiczność bawiła się tą komedyją znakomicie i rzęsiście oklaskami dziękowała w końcu pannie *** która Dyplomate przyswoiła polskiej scenie.

* Koncert. Zimna zwykle publiczność poznańska wpadła wczoraj w nieopisany zapał podczas koncertu rodzicki panny Syryid. Oklaskom, wywoływaniam „brawom“ nie było końca, — tak że nawet odczytać się zaczęły głosy, aby nie nużyć zbyt koncertantki, która na gzyms otokławs odpowiadała powtarzaniem śpiewanych ary. Panna Syryid, której znakomitej zdolności już w Dreźnie zjednały jej ustaloną reputacją niepospolitej śpiewaczki, ma głos nadzwyczajnie piękności, rozległości i dzwięku. Kiedy w Verdiego „La forza del destino“ zadźwięczała pierwszemi tony, już od razu ujęła wszystkich, a podziw wzrastał z każdą nową kaskadą tonów, mianowicie kiedy po Verdim uszyśliśmy Moniuszki „Znasz li ten kraj“ — a następnie z Halki „Gdyby rannem słonkiem itd.“ Panna Syryid ma tę zaletę, że wszystkie jej tony czy pierwsze, czy średnie, czy wysokie, równie są czyste, równie dzwięczne, równie rozległe, a jedno, cobyśmy jej zarzucić mogli, jest odczytujące się niekiedy manierowane tremulando. Piosnką litewską zakończyła koncertantka swe wystąpienie, którem podbiła najzupełniej publiczność poznańską. Pan Sączocki skorzystał wiele od ostatniego występu z panem Cezarem Pro, dzwięcząc jego głos barytonowy dowodzi, że p. S. w tym czasie wiele nad jego wydoskonaleniem pracował, co też publiczność uznając głosniemi go darzyła oklaskami, wybacząc usterki, jak ciągle niemal tremulando i niektóre zbyt gardkowe tony. Do uprzyjemnienia i urozmaicenia wieczoru przyczyniła się pani Otrembowa udatnem deklamowaniem i pan B. Dembiński improwizacją na fisharmonie.

* Otrzymałmy sprawozdanie z czynności zarządu instytucyi „Czci i Chleba“ i z obrotu funduszów z r. 1880. Prezesem jest sędziwy wieszcz nasz Józef Bohdan Zaleski. W roku zeszłym zabrała śmierć 28 członków stowarzyszenia, pomiędzy nimi sp. pułkownika Teofila Zabłockiego, zmarłego w dniu 4 lipca w Tuluzie, i Alberta Sowińskiego, zmarłego w dniu 2 marca w Paryżu. Na posiedzeniu 9 maja rada urosiła Bohdana Zaleskiego, prezesa, i Władysława Laskowicza, administratora, do przyjęcia na dalsze dwa lata zajmowanych dotychczas przez nich urzędów. W ciągu roku 1880 przystąpiło do stowarzyszenia 44 nowych członków; z kraju Wielkopolska jedyna prawie bierze udział w stowarzyszeniu, a w tym roku przystąpiło z tej dzielnicy kraju do stowarzyszenia 6 nowych członków. Pod względem finansowym rok ubiegły był zupełnie normalnym, a zwiększone dochody cały możność przyjęcia na pensye emerytalne czterem nowym weteranom, których liczba doszła w ciągu roku do 50. — Budżet wydatków stałych na r. 1881 uchwalony został na sumę 14,910 franków. — Obrót pieniężny wynosił w r. z. ogółem 18,644.28 fr. Z wydatków wyjmujemy następujące punkta: na emerytury wydano 9040 fr., na pensye od krzyżów srebrnych 400 fr., na wsparcie jednoznaczne 3859 fr. 5 cent. — Adres do przesyłek pieniężnych, przeznaczonych dla stowarzyszenia: M. Laskowicz 13. Quai Saint Michel à Paris, do korespondencyi: M. Rustejko, 2, rue Saint Louis en l'île, à Paris.

* Na podniesienie czei Bl. Jolenty spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 282 marek 8 fen. Dni nadeszła! Z parafii Bnińskiej 4.84 m., z parafii Rogalińskiej 4.64 m., ks. B. z N. 12.50 mrk. Razem 304 marek 6 fen. — „Błog. Jolento módl się za nami!“

* Na Misyą OO. Zmarłych chwstańców w Bułgaryi. Z przeniesienia 231 marek 30 fen. Dni nadeszła! Z parafii Bnińskiej 10 marek, z parafii Rogalińskiej 3.56 5 m. Razem 244 marek 86 fen. — „Św. Jozafacie módl się za nami!“

* Zwracamy uwagę na zamieszczone kilkakrotnie w piśmie naszym ogłoszenie, według którego we wtorek dnia 8 b. m. odbędzie się Walne Zebranie Towarzystwa Piusa, zajmującego się wspieraniem księży pozbawionych utrzymania wskutek ustaw majowych.

* Minister robót publicznych zezwolił reskryptem z dnia 10 lutego na przedłużenie na kolejkach państwowych terminu do 48 godzin odebrania przesyłek kolejowych dla tych odbiorców, którzy od stacyi kolejowej w większym oddaleniu, jak 7 1/2 kilometrów mieszkają.

* Przedwczoraj przejeżdżał przez Poznań do Ameryki znów 10 osób z okolicy Środy.

* Przyaresztowano przedwczoraj robotnika, chcącego w lombardzie miejskim zastawić skradziony niezawodnie zegarek z złotym łańcuszkiem.

* Z pedagogiki poznańskiej. Niedawno donosił Dziennik Poznański, że uczeń zapytany przez inspektora „Wie heisst dein Vater?“ — odpowiedział bez namysłu „Pipin der Kleine“ — bo go długo tresowano, iż „der Vater Karls des Grossen heiss Pipin der Kleine.“ Jako pendant do tego dodać możemy następującą odpowiedź: „Wie lange regierte Karl der Grosse?“ — „Sieben Füsse“ — była odpowiedź marta, którego długo uczono po niemiecku o obrymiej postaci Karła.

* W Inowrocławiu odbył się w zeszły poniedziałek i wtorek pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego Tschackerta ustny egzamin abiturjencycki, do którego przypuszczonych zostało 11 prymanerów wyższych. Wszyscy kandydaci otrzymali świadectwo dojrzałości, jednego z nich zwolniono od egzaminu ustnego.

* Wiadł Brodziszewo pod Szamotułami, 2000 morgów areatu, nabył fideikomis ksiądzę koburgsko-gotajski za 420,000 marek. Prócz tego należą do tego fideikomisu w powiecie szamotulskim: Szamotuły i Kaźmierz. Panujący ksiądz sasko-koburgsko-gotajski Ernest przybył w dniu 1go bież. mies. do Szamotuł i udał się do Brodziszewa, aby nową majątność swą zobaczyć. W dniu następnym po przelicowaniu w Szamotułach odjechał ksiądz Ernest do Berlina.

* W Rawiczu odbył się w dniach od 17 do 28 lutego pierwszy egzamin nauczyielski pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego Lukego; komisarzem rejecyjnym był radca szkolny Ditmar. Do egzaminu zgłosiło się ogółem 56 kandydatów, między nimi 11 aspirantów do stanu nauczyielskiego i 45 abiturjencyów. Z pierwszych zdało egzamin 5, z ostatnich 42.

* Obrót kasy Towarzystwa Pożyczkowego w Inowrocławiu wynosił w roku zeszłym 853,244 marek 19 fen. Na walnem zebraniu, odbytem w dniu 28 z. m. uchwalono udzielić członkom 8 procent dywidendy. Na dalsze lat 3 wybrano do zarządu tych samych członków zarządu, t. j. ks. Janasa jako dyrektora, pana Wardęskiego jako kontrolera i pana Kaczorowski jako skarbnika. Ustupujących z Rady Nadzorczej pp. Zminiewicza i Poturskiego wybrano powtórnie, również jednogłośnie na lat 3.

* Rejencya kwizyjiska wydała rozporządzenie, aby żandarmi w czasie odjazdu poicgów kolejowych, mających wieść wychodzących do Ameryki, rewidowali dworce, i nie pozwalali wyjeżdżać osobom zbiegłym ze służby. Zandarmon wolno przecieć tylko takich sług i robotników przytrzymać, którym mogą wykazać na podstawie dokumentów policyjnych, że na wezwanie policyi dobrowolnie do służby powrócić nie chcieli. Rozporządzenie uznaje wprawdzie, że środek ten napotka przy rodzinach robotniczych, które już sprzedały swoje bytło i ruchomości na pewno trudności, lecz stawianie przeszkód w wyjeździe z pewnością niejednemu odstraszy od wychodźstwa. Rozporządzenie kończy obawą, by wychodźstwo wkrótce nie przebrało miary. W niektórych dominiach powiatu suskiego pozostaje wsi tylko po parę rodzin, z parafii Święte wybiera się 111 rodzin na wiosnę do Ameryki. Tém się tłumaczy, że właściciele więcej nie chcą dawać chłopom terminetek.

* Sejm prowincjonalny Prus Zachodnich zwołany został na dzień 18 marca r. b. do Królewa.

* W niedzielę dnia 27 lutego rb. po południu pobłogosławiony został związek małżeński w kościele w Droszewie między p. Józefem Będkowskim z Kościelnój, wsi w Królestwie Polskiem z panną Władysławą Wiśniewską, córką radcy dóbr A. Wiśniewskiego z Droszewa.

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 4 marca, św. Kazimierza kr. Wschód słońca o godzinie 6 minut 43. Zachód o godzinie 5 minut 42.

Długodzień dnia 10 godzin 59 minut.

Wypadki historyczne. 1482 Śmierć S. Kazimierza Jagiellończyka. — 1578 Stefan Batory rozkazuje pustoszyć prowincję moskiewską. — 1649 Ślub Jana Kazimierza z Ludwiką. — 1670 Otwarcie sejmu zerwanego przez Zabokrzycką. — 1831 Wycieczka z Zamościa do Uściług.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Na Pisma ś. p. ks. Prałata Hozmiana złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy Ks. W. Szaykowski z Poznania 1 egz.

* Słownika geograficznego polskiego wyszedł z druku zeszyt XV (trzeci tomu drugiego), obejmujący w porządku alfabetycznym wyrazy od Drodzów do Dybów. Z ważniejszych artykułów zeszyt ten obejmuje: Druzo (jezioro), Drzyem, Dubna, Dubno, Dubrowy, Dudzice, Duła, Dakszyt, Dunajec, Dunajów. Redakcyja prosi o nadsyłanie materiałów na litery E. E. G.

* Tygodnik powszechny, pismo ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęzjom literatury nauce i sztuce. Nr. 9 zawiera: Dr. Teodor Triplin. — Dr. Stanisław Chomętowski. — Wbrow Opinii. Powieść obyczajowa, przez Stanisława Grudzińskiego. — Ślepoty barwna. — Żyry Kanady, przez Sigmunda Wiśniewskiego. — Nowe objawy spirytyzmu. Pogadanka Ludwika Przysieckiego. — Warszawa i Kraków, z pozostałych prac Juliana Bartoszewicza. — Ks. Franciszek Kaszowy Malinowski. — Objawienie ryciny. — Złote listki. — Rozmaitości. (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Wyznaki i odkrycia. — Statystyka. — Podróże i etnografia. — Różne. — Nekrologia.) — Kronika Polityczna. — Bibliografia. — Zadanie konkowe Nr. 75. — Zadanie szachowe Nr. 107. — Od wydawcy. — Ryciny: Dr. Teodor Triplin. — Dr. Stanisław Chomętowski. — Szczeniec ospy. Z obrazu A. Hozmiana. — Graje. Rysował J. Myszkowski. — Dodatek: Zbieg. (La Fugitivo) powieść Juliusza Claretie. (arkusz 13). — Na żądanie wysłać się proszek i numer na okaz, bezpłatnie.

* Kłasy, czasopismo ilustrowane tygodniowe w numerze 817 zawiera: Kunigas, powieść z podań litewskich, p. J. H. Kraszewskiego (ciąg dalszy). — Kocham cię! (wiersz) przez M. Kopnicka. — Ludwik Zar-mba Skrzyński. — Przędła artystyczna, przez H. Struvego. — Machina ogromna podług starożytności Kaliskiej, badanie archeologiczne E. Bierackiego. — Kościół pokolegiacki w Wiślicy, przez A. Głębockiego. — Pokłosie. —

Urywki higieniczne i lekarskie, przez prof. H. Łuczkiwicza. — Od redakcyi. — Listy J. I. Kraszewskiego. — Listy wiosk, przez W. K. — „Łowy Dyany“ Makarta. — Przegląd polityczny. — Kronika Paryska, przez Nekandę. — Ryciny: Ludwik Skrzyński, podług fotografii Józefa Edera w Lwowie. — Maszyna ogromna, płaskorzeźba z kościoła św. Mikołaja w Kaliszu. — Brzeg Wisły, ilustrowane przez M. Andriollego. — Króciół pokolegialny w Wislicy. — Łowy Dyany, kopia z obrazu Hansa Makarta. — Szkie humorystyczne Kostrzewskiego. — W dedykacji „Polacy w Kalabrii“, powieść przez jednego z jedenastu (dr. Teodora Tripina) i dalszy ciąg powieści J. Claretie p. t. Kochanka.

* Tygodnik ilustrowany w numerze 270 zawiera: Bliznieta (drzeworyt. — Portugalia, listy z podróży A. Pawłowskiego (dalszy ciąg). — Barani Kozuszek, opowiadanie historyczne przez J. I. Kraszewskiego (ciąg dalszy). — Przegląd piśmienniczy — Korespondencya „Tygodnika ilustrowanego“ z Poznania i z Galicyi. — Elżbieta z Kowalskich Drużbacka (ciąg dal.) — Kronika tygodniowa. — Oława (drzeworyt). — Składki. — Nieznany list Tadeusza Kościuszki. — Najnowsze powieściopisarze polscy i ich kierunek. — Dobrynia grota ludowa (z 2 drzeworytami). — Piotr Doria odrzuca postów obłożonej Wenecyi (z drzewor.). — Przegląd polityki zagranicznej. — Józef Werner (z drzewor.). — Rebus. — W Datku: Synowie człowieka o kamiennem sercu, powieść Maurycego Jokaja, przekład Maryi Kostrowickiej (ciąg dalszy).

(Nadesłano.)

Wszystkim cierpiącym na słabości kataryjne organów oddechowych mianowicie na katary płucne i gardłowe, kaszel, chrypki, katar itd. zwraca się ponownie uwagę na pigułki katarowe, wyrabiane w aptece W. Vossa „Pod orłem“ w Frankfurcie n. M., o których z uznaniem wyraża się cały szereg znakomitych lekarzy i rozmaite lekarskie czasopisma. Ażoby być pewnym, że się kupuje prawdziwe pigułki katarowe apteczkarza W. Vossa, należy zwracać na ceglaste opakki, zawierające facymile z podpisu apteczkarza W. Vossa, apteka „Pod orłem“ w Frankfurcie n. M., jakiemu każda puszka blaszana jest załepiona.

Do nabycia puszka 75 fen. w **Poznaniu** u S. Radlauera Czerwonej Apteczki, u apteczkarza Kirschsteina, Dr. Wachsmanna, Dr. Maniewicza, w **Wielkopolsce** u apteczkarza Reinherda, w **Stróży** (Stroppau) u apteczkarza Hamanna, w **Grabowie** (W. Ks. Poznańskie) u apteczkarza Degórskiego, w **Odalanowie** u apteczkarza Mathie. (444)

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 3 marca 1881.

Okowita (z beczki) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów, cena wypowiedzenia 53,60 marek, marzec 53,50—53,70 kwiecień 53,80, maj 54,40, czerwiec 55,—, lipiec 55,60, sierpień 56,10, kwiecień-maj 54,10.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 3 marca 4% listy zastawne poznańskie 99,90 4% listy rentowe pozn. 100,80. 5% powiatowe obligacje 105,—, 4 1/2% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4%

śląskie listy rentowe 100,50. Kwileki, Potocki i Sp. (Bank różnicowy) 75,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincjonalny 117,50. 4% pożyczka państwa 101,20. 4 1/2% prnka pożyczka ukonolid. 106,—, 3 1/2% oblig. długu państw. 97,70. Marchijsk-pozn. 30,—. Marchijsk-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 102,—. Starogardzko-pozn. k. z. 102,50 Austr. noty bankowe 173,50, Polskie likw. listy 57,50, Rosyjskie bankowe noty 213,50 marek.

Bydgosz 2 marca.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram. Pszenica stała, jasno-ciemna 190—200 pl. ciemniejsza i szklista 200—212 polednia 160—180 pl. Zyto potw., piękne krajowe 192—195 pl., polednie 175—185 pl. Jęczmień nom., piękny 40 browarów 155—165 pl., wielki 150—155 pl., drobny 140—150 pl. Owies 150—160 pl. Groch wrzący 180—195, na paszę 160—180. Okowita za 100 litr. a 100%, 52—52,50 pl.

Wrocław 2 marca 1881.

Konieczna do siewu czerwona, stara polednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa polednia —, średnia 36—38, piękna 40—42, rajpięk 43—46, biała, poled. 30—40, średnia 41—55, piękna 56—62, najpiękniejsza 66—70. Zyto (za 2000 funt.) wyżej, wypow. —, cent. Cena wyp. —, marzec i marzec-kwiec. 198,— pl., w końcu — pl., kwiecień-maj 199,50 pl., — żąd., maj-czerwiec 199,— pl., czerwiec-lipiec 194—194,50 pl.

Pszenica, Wypow. —, cent., na marzec 202 żąd., na kwiecień-maj 203 żąd. Owies. Wypow. —, cent., na marzec 142,— żąd., na kwiecień-maj 145,— żąd., maj-czerwiec 148,— żąd. czerw.-lipiec 151,— żądano.

Rzep. Wyp. —, ctr. marzec 237 żąd., 234 pl. Ołej rzepkowy m. zm., wyp. —, cent., w miejscu 52,50 żąd., —, pl., marzec 52,— żądano, —, pl., marzec-kwiecień 52,— żąd., —, pl., kwiecień-maj 51,— żąd., —, pl., na maj-czerwiec 51,50 żąd., czerwiec-lipiec —, żąd., wrzesień-październik 54,— żąd., —, pl.

Okowita bez in., wypowiedz. 10,000 litrów, w miejscu —, pl., marzec 53,60 pl., marzec-kwiecień 53,60 pl., kwiecień-maj 54,60 pl., maj-czerwiec 55,— żądano, czerwiec-lipiec 55,50 żąd., —, pl., lipiec-sierpień 56,20 żądano, sierpień-wrzesień 56,— żąd.

Cena wypowiedziana na 3 marca: żyto 198,— marek, pszenica 202,— m., owies 142,— mrk., rzep 237 mrk., olej rzepowy 52,— okowita 53,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 2 marca 1881.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej	Za 100 kilogramów							
	ciężki		średni		lekki tow. r.			
	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.
Pszenica biała	21	20	20	19	18	8	17	16
„ żółta	20	19	19	18	17	6	17	16
Żyto	20	19	19	18	17	10	18	17
Jęczmień	16	16	15	14	14	10	13	12
Owies	15	14	14	13	13	10	13	12
Groch	20	19	19	18	18	11	17	16

Postanowienia komisyi handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	poledni	
Rzep	23	22	22	20
Rzepik zimowy	22	21	21	19
Rzepik letowy	22	21	21	19
Linca	22	20	20	19
Siemień luiane	25	25	25	22
Siemień konopiane	15	15	15	15

Konieczna do siewu więcej kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; oława słabo. za 50 kilogram. 38—50—60—68 marek. wyborowe gatunki wyżej. Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogram. 6,9) — 7,10 m. obce 6,50—6,70 m. Makuchy siem. niez. za 56 kil. 9,4) — 9,60 m. Żubin niez., za 100 kilogram., żółty 9,30—9,60—10,0 m. nieb. 9,20—9,50 9,80 mrk. Tymotka potw. za 50 kilogram. 23—25—27.

Berlin, 2 marca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 165—223 według jakości; na miesiąc bieżący pl. —; na kwiecień-maj pl. 209,5—209,75; na maj-czerwiec placono 211,—, żądano —; na czerwiec-lipiec pl. —; na lipiec-sierpień placono —; na listopad-grudzień placono 204,—. Wypowiedziano —, centn. Cena wypow. —, marek.

Zyto za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 188—210 według jakości; na miesiąc bieżący placono —; na kwiecień-maj placono 200,—, żąd. —; na maj-czerwiec pl. 193—193,5; na czerwiec-lipiec placono 186—186,5; na lipiec-sierpień pl. 176,—; na wrzesień-październik placono —. Wypowiedziano —, centnarów. Cena wypowiedzenia —, marek.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego, ziarna żąd. 140—200 według jakości. Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 150—170 według jakości, na bieżący miesiąc —; na kwiecień maj pl. 153,0; na maj nom. —; na maj-czerwiec pl. 153,5; na czerwiec-lipiec pl. 154,5—154. Wylow. —. Cena wyp. —. Kukurydza w miejscu żąd. 145—148 według jakości. Wypow. —, —. Cena wypowiedzenia —, —.

Groch za 1000 kilogram. wrzącego grochu 180—220. grochu na paszę żąd. 165—179 według jakości. Ołej rzepkowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki —, m., w miejscu z beczką —, m., na miesiąc bieżący i na marzec-kwiecień placono 52,8—52,9; na kwiecień-maj pl. 52,8—52,9; na maj-czerwiec placono 53,2—53,4; na czerwiec-lipiec placono 53,9; na wrzesień-październik placono 55,4—55,5. Wypowiedziano —. Cena wypowiedzenia —.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. —, 10,000 litrów procent. w miejscu bez beczki placono 55,1; w miejscu z beczką placono —; na miesiąc bieżący i na marzec-kwiecień placono 55,6—55,8; na kwiecień-maj pl. 56,1—56,3; na maj-czerwiec placono 56,2—56,5; na czerwiec-lipiec placono 56,9—57,1; na lipiec-sierpień placono 57,6—57,9; na sierpień-wrzesień placono 57,8—58,1. Wypowiedziano 20,000 litrów. Cena wypowiedzenia 55,7 mrk. Cena przeciętna — mrk.

Szczecin, 2 marca. Urzędowe spraw. giełdowe. Pszenica wyżej, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 196—209 m., białą 205—212 mrk., wілgotne 160—190 mrk. marzec placono —, m., na wiosnę pl. 208,5—210—209,5 m., maj-czer. pl. 209,5 m., na czer.-lipiec pl. 210,0.

Zyto m. zm., za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 19 do 200 mrk., rosyjskie —, mrk., na marzec placono —, mrk., na marzec-kwiecień pl. —, mrk., na wiosnę pl. 193,5 m., na maj-czerwiec żąd. 191,5, pl. 191 m., na czerwiec-lipiec pl. 184,0 m., na lipiec-sierpień pl. 174,0 m. Jęczmień „spok“, za 1000 kil. w miejscu 150—165 m., wagijski —, lepszy do —, mrk., do paszy 135—153, amerykański Chevalier —, pl. m. Owies „spok“, za 1000 kilogram w miejscu 140—152 marek, rosyjski —, m. Ołej rzepakowy niez., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,5 m., na marzec żąd. 53,— m., na kwiecień-maj żąd. 53,— mrk., na maj-czerwiec placono —, m., na czerwiec-lipiec pl. e. —, mrk., na wrzesień-październik żąd. 55,5 m.

Telegram giełdowy

3 marca Berlin, 1881. Kursa końcowe 3 marca

Kapitały.	
Galic. akc. k.	120,—
Fr. consol. 4%	101,30
Pozn. listy z.	99,90
Pozn. listy rent	100,30
Austr. banknoty	174,—
Austr. renta złota	78,10
Austr. losy 1860.	123,90
Włochy	89,60
Amerykany	99,10
Ruminy	93,50
Ros. banknoty	2 3,60
Ros.-ang. pożyczki	93,75
Ros. losy prem. 186.	148,30
Pol. lik. l. zast.	57,40
Kredyty	519,—
Kolej państwowe	513,—
Lombardy	191,—
Uspob. dość stale	

Szczecin, dnia 3 marca 1881. (Kursa końc.)	
Pszenica niez.	209,—
na wiosnę	209,50
na czerwiec	209,50
Zyto spok.	198,50
na wiosnę	191,50
na czerwiec	191,50
Owies	na —
na —	na —
na —	na —
na —	na —

Wiedeń, 3 marca. Rada nadzorcza „Zakładu kredytowego“ uchwaliła na rok 1880 zaproponować dywidende 18 zt., dalej do funduszu rezerwowego dołączyć 20% czystego zysku (około 712,000 zt.), a resztę zysku, około 100,000 zt., przekazać na konto zysków i strat roku bieżącego.

Wczoraj o 8miej zasnął w Bogu

Apoloniusz Rakowski

Radca sądu w Lesznie.

Eksportacya w piątek o 4 1/2 do kościoła, nazajutrz o 10tej pogrzeb, o czym donosi

strapiona żona.

Nakładem drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu wyszły:

O wychowaniu dzieci

Sześć nauk

przez

ks. Władysława Chotkowskiego

Licencyata św. Teol.

W 8-ce stronic 219.

Cena egzemplarza 2 M., z franko przesyłką 2,20 M.

CHAMBARD'A HERBATA NA PRZECZYSZCZENIE

jest herbata czysta z roślin i kwiatów zebrań, przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzbudza ani słabości ani młodości a nawet ci wszyscy, którzy z odrazą herbate piją, używają jej chętnie dla jej dobrego smaku Herbata ta czyszczy żołądek od zbytecznej żółci i popsutych soków, sprządza otwarcie żołądka, przyczynia się do trawienia i cyrkulacyi krwi. Z największym skutkiem działa herbata Chambard'a przeciw bólu głowy, migrenie, zawrotach głowy, ścisnieniu wymiotom, biciu serca, niedostatecznemu trawieniu, niestrawności żołądka i w ogóle w wszystkich cierpieniach, które z obstrukcyi powstają. Cena pudełka 1 mrk. Herbatę tę nabyć można prawie w wszystkich patakach. Przy zakupie prosimy zwracać na markę fabryczną.

Fabryka

wyrobów woskowych

St. Opielińskiego

w Krotoszynie

poleca **białe światło** za kil. m. 4,50, **żółte** za kil. m. 3,80 z czystego wosku. Przesyłka franko. (446)

PASCHALY

białe, albo ubierane woskami kwiatami, po cenach najtańszych.

Petit Four

postne, drobne ciasteczka bez masła do wina i herbaty codzien świeże poleca (447)

S. SOBESKI,

Fabryka cukrów, czekolady i wyr. cukierniczych w Bazarze.

Sprostowanie.

We wczorajszym anonsie „W kwestyi srodki korespondencyi“ zaszedł bład. W wierszu 7 od góry czytać należy „systemem Dzierżona“ a nie systemu.

Kuchnia postna

zawierająca 255 dyspozycyi obiadów i kolacyi w różnych okolicznościach nawet do suchego postu zastosowanych przez autorkę

Kucharz Wielkopolski

238 str. 1 m. 50 f. opr. 1 m. 75 f.

Kucharz Wielkopolski

600 praktycznych przepisów kucharskich z własnego doświadczenia j. t. przepisy smacznych a tanich potraw, smażeń konfitur, ciast, lody, kremy, desery, wędliny etc. zebrane przez

Maryą Szezańską

Wyd. drugie powiększone 238 str. 2 m. 50 fen. opr. 3 marki.

Książki te rzeczywiście praktyczne usilnie polecamy. (448)

M. Leitgeber i Spółka.

Wyp. obligacyi powiatowych powiatu Krobkiego.

Przy odbytu w dniu 30 grudnia 1879 losowaniu obligacyi powiatowych powiatu Krobkiego nie wylowowano obligacyi:

Lit B nr. 5 i 18 każda na 500 tal. resp. 1500 Mrk. które się niniejszem wypowiedzia. Właściciele tychże winni je wraz przynależącemi kuponami zwrócić dnia 1 kwietnia 1881 do komunalnej kasy powiatowej w Rawiczu za co otrzymują gotówkę. (443)

Herbatę tegorocznego sprzętu

(341) jako to:

Souchong po 3, 4, 4 1/2 i 5 m za funt.

Pecco po 9 i 12 m. za funt.

Souchong-Pecco po 6 i 9 m. za f. Karawanową czarną po 5 i 9 marek za funt.

Prósze herbatnie

odsiewki z najlepszych herbat po 2 m. 25 fen. za funt poleca

S. SOBESKI

Poznań, w Bazarze.

Co dzień świeże

precle postne

i obwarzanki warszawskie poleca (435)

W. Kapalczyński,

Rybaki 22.

Szanownej Publiczności polecam moje od kilku lat istniejące (388)

biuro stręczeń

zaopatrzone w ludzi pici obojga.

B. Szatkowska.

Poznań, Jezuitska ulica nr. 7.

6 koszul męzkich

z najlepszego materiału z cienkimi płóc. gorsami za 7 tal.

6 kolnierzyków cienkich płóciennych za 1 talar.

6 par mankiet, cienkich płóciennych za 1 1/2 talara.

Wielki wybór krawatów męzkich

kolnierzyków i mankiet, z haftem i gładkich, jedwabnych szalików damskich, skarpetek i pończoch wełnianych, koszule wełn. zdrowia po 3,50 do 4,50 (450)

Koszule męskie czysto płócienne z najlepszej fabryki bielefeldskiej. Koszule męskie pod gwarancją dobrego leżenia! przy oblatunku jest tylko dokładne podanie obvodu szyji koniecznem.

M. Mniszewski,

skład płótna i fabryka białizny,

Poznań, ulica Wodna nr. 2.

Stacye Męki Pańskieje.

L. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów.

Poznań

Wilhelmowski plac 4

poleca Stacye Męki Pańskieje, płaskorzeźby z masy mozaikowej, jako też malowane na płótnie. (2264)

Fotografie tychże przesyła franko.

Sprzedaje się także na częściową odpłatę.

Stacye Męki Pańskieje.

Na wyprawy

polecam po najtańszych cenach (150)

srebrne przedmioty stołowe

z pudełkami lub bez nich tak gładkie jako też w desenie w najnowszych fasonach, dalej w bogatym dorobze świeczniki, podstawki do owocu, serwisy, półmiski do jarzyn i pieczystego. Skore i rzetelne wykonanie wszelkich zamówień na wyroby z drogich kamieni, złota i srebra.

Rudolf Baumann

jubiler,

ul. Wilhelmowska nr. 6.

Rozmaite nasiona kwiatów i warzywa

polecam w wyborowym i świeżym towarze po cenach umiarkowanych. **Cennik mego składu nasion** przysyłam na żądanie fr. i bezpłatnie. (186)

Wojciech Kwiatkowski

ogrodnik artystyczny.

Poznań, Chwaliszewo 73. (4ty dom za mostem po prawej stronie).

Pasy do maszyn,

artykuły gumowe,

Worki i płachty, oliwę i smarowidło,

nieprzemakalne płachty i derki na konie

polecają (244)

ORŁOWSKI I SP.

Poznań, ul. Jezuitska 1. Warszawa Wierzbowa 4

Poszukuje się

kupna dóbr.

Z polecenia kupca możnego poszukujemy natychmiast do nabycia wsi ryckiej w W. Ks. Poznańskim w objętości 2 do 4000 morg. Warunki: dobra ziemia, budynki w dobrym stanie, inwentarz dobry, jako też uporządkowany stan hipoteczny. Panów właścicieli upraszamy o podanie ofert w języku niemieckim i dokładnych kosztorysów. (451)

S. Goldmann i Sp.,

Wrocław, Schuhrbrücke 36

Bank dla własności ziemskiej

OSOBA

dystygnowana, praktyczna, poszukuje stanowiska towarzyski lub zarządu znacznym domem. Zgłoszenia uprasza Poznań pošte rest. pod lit. O. Z. 4. (449)

SUBJEKT

obeznany z buchalteryą, poszukuje miejsca od 1 kwietnia rb. w handlu żelaza. Reflektujący zechcą się zgłosić listownie pod adresem A. T. 100 postlagernd Poznań. (423)

Dwóch

Pisarzy gosp.

nieżonatych znajdzie miejsce od 1 lipca r. b. (420)

Zgłoszenia z świadectwami w odpisie do Królikowa pod Retkowem. (420)

Piękne mieszkania parterowe

o 5 pokojach z przynależnościami i ogródkiem, w razie potrzeby także z stajnią na parę koni, jest od 1go kwietnia r. b. do wynajęcia. Bliższa wiadomość w biurze **św. Marcina No. 65.** (445)

Sklep (433)

Dom Naramowice

w kamienicy panaj Liszkotkiego w poniedziałek, w środę i w piątek po południu poleca

świeże masło

1/4 fnt. a 35 fen.

Pisarz

znający się na utrzymaniu regestrów gospodarzych i chodowli inwentarza, zaopatrzony w dobre świadectwa, znajdzie od 1go Jana r. b. miejsce w Droszewie. Zgłaszać się można do Rossoszyca pod Ostrowem. (417)

Dom Borek sprzedaje (427)

cieta

odsadzone, czyste krwi oldenburgskiej wedle wagi. Zamawiać rychło